## LITERATURA SŁOWIANSKA.

UWAGI NAD NIEUMIEJĘTNOŚCIĄ JĘZYKA SŁOWIAŃSKIEGO LITERALNEGO W DALMACYI i t. d. (*Ciąg. 2gi. Ob. w. 203*).

*Przypisy.*

1) X. Mateusz Sowicz (*Sovich*), archidyakon katedry będącey w *Ossero*, od Karamana arcybiskupa i z czytania xiążek tyle nabył znajomości języka dawnego słowiańskiego; że w *Collegium de propaganda fide* godnie mógł zająć katedrę tegoż języka, od Benedykta XIV ustanowioną. Z jego podpisu własnoręcznego, który widziałem pod bibliograficznemi opisaniami xiążek słowiańskich, znaydujących się w bibliotece Watykańskiey, w tych słowach: *Matteo Sovich Arcid. d' Ossero Maestro di lingua slava letterale nel collegio Urb. de propag. fide 1768*, naznaczyć można z pewnością epokę, w którey z postanowienia uczono posłowiańsku w samym Rzymie. Umarł Sowicz r. 1774. O jego uczonych pracach tyle wiem z pewnością: 1) skrócił słowiańską grammatykę Smotriskiego, i tę po słowiańsku i połacinie wydać zamyślał. Cały jey rękopism znayduje się w Lublanie w bibliotece barona *Zois*. Część teyże grammatyki przywiozłem z sobą z Dalmacyi. 2) Z obszernego zapasu układał słównik dawnego słowiańskiego języka. 3) Napisał ninieysze dziełko, które hrabia *Rados Antonio Micheli Vitturi da Traù*, na prośbę Łukasza *Garagnin*, arcybiskupa Spalatynskiego, mając od niego dane w rękopismie, jak wyraża

24*

w dedykacyi do Dominika *Stratico*, biskupa *di Lesina*, podał do druku pod tytułem: *Riflessioni sull' ignoranza della lingua slava letterale in Dalmazia. Opuscolo postumo del Reverendissimo Don Matteo Sovich fu arcidiacono d'Ossero. Venezia* 1787. 8. str. VIII. 28. Powodem do czynienia tych uwag autorowi byli ci, którzy usiłując pismo łacińskie, a z nim dyalekt pospolity, Dalmacki lub Raguzanski, wprowadzić do xiąg liturgicznych, dążyli zupełnie zniszczyć i zatrzéć język dawny słowiański w Dalmacyi. Co się wywiązuje z całey osnowy tego pisma, a szczególniey z własnego przekonania się autora, którego nabył będąc w Rzymie r. 1759. jak to wyraża na str. 218. Wkrótce też potém pisać musiał te swoje uwagi, aby w rodakach ożywił zapał do słowiańskiego języka, w którym już stygnąć zaczęli po upłynieniu lat 5, jak arcybiskup Karaman mocną w tym przedmiocie napisał obronę, o którey powie się w przyp. 11. 19. Z teyto apologii Sowicz po większey części swoje myśli czerpał na udowodnienie tego, co sobie założył. Dawny język słowiański nazywa on *literalnym* czyli piśmiennym dla tego, że od epoki wprowadzenia religii między narody słowiańskie, będąc użyty do tłumaczenia Pisma ś. i xiąg liturgicznych, został pismiennym wprzódy, nim wszystkie inne dyalekty słowiańskie; a następnie jako język religiynym xięgom poświęcony, nie uległ takiey odmianie, jak dyalekty inne żyjące, i zachował pierwiastkową czystość przy pewnych i stałych prawidłach. Wszakże wyrazy autora często powtarzane, *lingua slava letterale*, dla uniknienia pleonazmu wykładać będę w dalszym

ciągu rzeczy przez *język słowiański*, lub *język pismienny* na wybor.

2) Xięgi święte i liturgiczne w słowiańskim języku sporządzone są, jedne według obrządku greckiego, a drugie według obrządku rzymskiego: tamte charakterem Cyryllickiem, a te Hieronymowym czyli głagolickim napisane. Gdzie się pierwszych używa do służby Bożey, to dosyć jest wiadomo. Drugich zaś używają Głagolici czyli kapłani, szczególniey w Dalmacyi i na wyspach jey przyległych, Liturgią odprawujący po-słowiańsku, ale podług obrządku rzymskiego; stąd ich mszały, brewiarze i rytuały, na wzór rzymskich ułożone, albo raczey dosłównem rzymskich są tłumaczeniem, wyjąwszy Psalmy i lekcye z Pisma ś. wzięte, które przybrano z dawnego słowiańskiego przekładu przypisanego Cyryllemu i Metodyuszowi, pierwszym słowian Apostołom. Co do charakteru czyli pisma *Cyryllickiego*, to tak nazwane jest od swojego wynalazcy *Cyrylla*, żyjącego w wieku IX. Ob. między innemi krytyczną rozprawę uczonego *Dobrowskiego* pod tytułem: *Cyrill und Method der slawen Apostel. Prag. 1823.*, oraz przemowę do grammatyki słowiańskiey przez tegoż wydaney: *Institutiones linguae slavicae dialecti veteris. Vindobonae* 1822. Już zaś względem wynalazcy pisma *głagolickiego*, zowiącego się od 4 z porządku litery *głagol*, uczonych zdania są podzielone. Sowicz idąc za przyjętém od swoich rodakow mniemaniem, nazywa je *Hieronimowém*, bo sądzi bydź jego autorem ś. Hieronima, oyca kościoła w wieku V żyjącego, któremu też przypisuje wspólnie z innymi Dalmatami przekład xiąg świę‐

tych i liturgicznych na słowiańskie, oraz utrzymuje, że język słowiański był już ustalony w Dalmacyi od czasow tegoż ś. Hieronima. Ale to mniemanie aczkolwiek dawne, jako nieoparte na świadectwach historycznych, zbił uczony Dobrowski, mianowicie w xiążce pod tytułem: *Glagolitica. Prag.* 1807 na str. 9 i dal., gdzie wziąwszy pod krytykę różne zdania i domysły uczonych względem autora głagolickich liter, uczynił domysł podobnieyszy do prawdy, naznaczając wiek XIII ułożenia alfabetu głagolickiego, kiedy Innocenty IV pozwolił biskupowi Senieńskiemu (*Segnia*) odprawiać Liturgią po słowiańsku według obrządku rzymskiego, oraz twierdząc z pewnością: że nie ś. Hieronim, ale Cyryl i Metody nie które xięgi Pisma ś. przetłumaczyli na język słowiański, któreto tłumaczenie, jak się wyżey powiedziało, głagolici przenieśli do swoich brewiarzow i mszałow.

3) Rafał Lewakowicz (*Levacovich*) Kroata, zakonu ś. Franciszka *Minorum de observantia*, poźniey arcybiskup Ochrydzki (czyli miasta w Bulgaryi *Acrida* lub *prima Justiniana*) wsławił się wydaniem xiąg głagolickich, mianowicie: pierwszą edycyą elementarza głagolickiego r. 1629, recenzyą Mszału r. 1631 i Brewiarza r. 1648, drukowanych w typografii *de propaganda fide*. Żył w wieku XVII.

4) Mateusz Karaman (*Caraman*) rodem z przedmieścia *di s. Croce di Spalato*, po odbytey za staraniem Zmajewicza arcybiskupa Zaratyńskiego podróży przez kraje słowiańskie, a szczególniey przez Rossyą, w obowiązku Missyonarza, celem wydoskonalenia się w języku sło-

wiańskim, powróciwszy do Rzymu, z poruczenia kongregacyi *de Propaganda fide*, poprawił mszał głagolicki, który z drukarni Propagandy wyszedł na widok publiczny r. 1741 4; wydał też elementarz słowiański poprawnieyszy, tak w cyryllickiem pismie jak i głagolickiem r. 1753, i gotował do druku grammatykę słowiańskiego języka, jak sam oświadcza się z tém przy końcu owego elementarza. W nagrodę prac swoich od Benedykta XIV otrzymał naprzód biskupstwo w *Ossero*, a potem na godność arcybiskupią był przeniesiony do miasta *Zara*, gdzie umarł roku 1771, zostawiwszy zbiór rzadki xiążek i rękopismow swojemu synowcowi xiędzu z *Rogovo* Antoniemu *Caraman*: po którego śmierci dostał się on częściami dalszym sukcessorom. Ob. *przyp. 11.*

5) Swiadectwo to Lewakowicza całkowicie wypisał J. S. Assemanus *in Kalendario Eccl. T. IV.* p. 443. które dla wykładu rzeczy tu umieszczamy: „Rectum illius tum sonum, tum „usum, ex *Psalterio*, quinto ab hinc seculo, hoc „est: *anno Inc. Dom. 1222 Honorio Summo* „*Pontifice*, *Friderico et Roberto Impp. Regè* „*Hungarorum Andrea*, *Gunzello Spalatensi* „*Archiepiscopo*, a clerico quodam Arbensi, *Ni*„*colao* nuncupato, characteribus Glagoliticis in „charta membrana transcripto, atque, ut ibi„dem dictus clericus *Nicolaus* praefatus est, ex „alio similiter *Psalterii*, impensis et mandato „*Theodori ultimi Salonitani Pontificis*, sla„vonica lingua manuscripto codice, fideliter de„scripto, assidua eiusdem lectione didici. Quod „quidem *Psalterium* tribus circiter post annis,

„quam Missale (1631 an.) edideram, fel. rec. *D.* „*J. Tomcus Marnavicius*, Bosnensis episcopus, „de bonis litteris deque Illyrica natione optime „meritus, antiquitatis agnoscendae gratia, ad „menses aliquot mihi lustrandum, et, si vellem, „transcribendum, commodaverat, ut dixi etiam „in supradicto Dialogo, disserens de litteris anti- „quorum Illyriorum. Quis fuerit laudati Psalterii „auctor, quisve illud in linquam Slavonicam „transtulerit, et illo volumine fassus sum, et hoc „fateor, me certi aliquid non posse asserere. At „vero lubens admiserim, fuisse Hieronymum no- „strum, tum propter communem vulgo et Eccle- „siae Illyricae opinionem; tum etiam propter „omnimodam eiusdem cum fonte Hebraico, et „Latina Hieronymi ex Hebraeo versione concor- „diam. Qua vel hoc unum manifesta convincit „ratione, quisquis fuerit illius aliquando Inter- „pres, illum vel Hebraeam, vel Latinam, vel „utramque linguam perfecte calluisse, necessario „dicendum est. Eiusmodi autem facultatis et „litteraturae virum, non modo apud Illyrios et „Slavos, sed ne apud Latinos quidem, neque ante „neque post aetatem praefati Salonitani Archie- „piscopi, nullum invenio, praeter *Hieronymum*, „cuius dormitionem obitus *Theodori* ducentis „circiter annis secutus est. Eo itaque libro haec „bona praecipue consecutus sum. Primum anti- „quam linguae Slavonicae orthographiam: deinde „legitimum quarundam litterarum usum: tum „secutam ceterorum eiusdem lingua vocabulorum „depravationem: postremo plurimorum Psalterii, „quod Romano insertum est Breviario, locorum „quae discordabant, ad Vulgatae editionis exem-

„plar accommodationem. Sed et ex Kalendario
„illi libro annexo caeterorum, et meum erro-
„rem agnovi, quo captus scripsi tum alia multa,
„tum paulo ante recensita nomina *Georgii*, *Evan-*
„*gelistae*, *Vigilii*..."

6) Jan Tomko Marnawicz (*Marnavich*, *Marnavizio*), rodem z miasta *Sebenico*, bośniański biskup, apostolski wizytator, zagrabieński archidyakon, oprócz dzieł po łacinie pisanych, z rozkazu stolicy apostolskiey przełożył naukę chrześcijańską Bellarmina na dyalekt dalmacki, w którym też ułożył jeden poemat. Żył w wieku XVII. Katalog dzieł jego drukiem ogłoszonych i zostawionych w rękopisach umieścił kanonik *Paulovich Lucich* w życiu ś. Saby opata, wydaném w Wenecyi u typografa *Coleti*.

7) Całe to rozumowanie opiera się na niepewnym dowodzie. Już bowiem *J. S. Assemanus* l. c. p. 445 poddał pod wątpliwość świadectwo Mikołaja, arbeńskiego kleryka, o dawności owego ułamka Psałterza, z którego powstała kopija r. 1222, rozumiejąc: że wyrazy te w dopisku, *ostatniego salonitańskiego biskupa*, przez pisarka są z domysłu położone, i że *Teodor* biskup, z którego poruczenia pisano ten Psałterz, nie inny był, tylko rządzący kościołem spalatyńskim, między r. 880 i 890, ile że biskupi po zburzeniu Salony, około r. 640, przeniosłszy swoję katedrę do Spalato, długo potém zwali się salonitańskimi razem i spalatyńskimi. Tak więc starożytny ten Psałterz mógł wypłynąć z tłumaczenia Cyrylla, pierwszego słowian Apostoła, dla użytku spalatyńskiego kościoła urządzony. „Wreście,

dodaje *Assemanus*, „że ani przed wiekiem „śś. Cyryllego i Metodyusza nie było Pismo ś. „na język słowiański przełożone, ani przed Ja„nem VIII papieżem, nie pozwolono używać „słowiańskiego języka w odprawianiu liturgii, „rzecz ta u rozsądnych krytyków jest naype„wnieyszą. Cóżkolwiek bądź nie zbywa na no„woczesnych (rozumie Lewakowicza, Kara„mana, Sowicza), którzy miłością oyczyzny po„wodowani, bez żadnego dowodu, bo nawet „przeciwko wyraźnym, godnych wiary pisarzów, „świadectwom, powtarzają: że nie tylko mo„wa słowiańska Illiryyczykom i Dalmatom jest „wrodzoną; ale nawet ś. Hieronim, nauczy„ciel kościoła, Pismo ś. na słowiańskie wytłu„maczył." Popiera to zdanie Assemana, uczony Dobrowski w piśmie rzeczoném, *Glagolitica* na str. 18 i dal., poczytując rękopism Psałterza r. 1222 za naydawnieyszy zabytek głagolickiego pisma, a Mikołaja kleryka arbeńskiego, mając za jednego z naypierwszych Głagolitów. Dla proby owego ułamka Psałterza z roku 1222 przepisałem początek Psalmu 1., który znalazłem w Zarze między rękopismami, po arcybiskupie Karamanie pozostałemi, i ten umieszczam: Błażen muż', iże ne otide w' s'wjet' neczistiwich', i na puti grjesznich' ne sta i na sjedaliszczi rugatel' ne sjede.

8) Rękopism, którego tu Sowicz przywodzi na okazanie dawności mowy słowiańskiey, jest ćwiartkowy na pargaminie, charakterem głagolickim kreślony; obeymujący Ewanjelije tym porządkiem ułożone, jakim się zwykły czytać

na liturgii u Słowian obrządku greckiego przez ciąg całego roku, zacząwszy od niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego, w którey się czyta początek Ewanjelii ś. Jana; przy końcu dodany jest kalendarz ze skazówką Ewanjelii na święta ruchome i dni świętych pańskich. Znayduje się ten rękopism pod Nrem III między słowiańskiémi w bibliotece watykańskiey. Nabył go *J. S. Assemanus* od zakonników słowiańsko-greckich w Jerozolimie, z apostolskiego poselstwa z Libanu powracając do Rzymu. Przeciwko jego starożytności, tu z domysłu podaney, nic teraz stanowczego powiedzieć nie mogę: to jednak pewna, że między rękopismami słowiańskiemi, które zdarzyło się widzieć w w Rzymie, żaden mu nie wyrównywa co do dawności, i że ze względu na własność przekładu słowiańskiego ksiąg świętych, należy do naydawnieyszey recenzyi zadunayskiey, czyli serbskiey. Ale obok tego chociaż pismem wyryty jest głagolickiém; nie może jednak służyć za dowod starożytney Głagolitów liturgii: bo nie jest uporządkowany wedle rzymskiego, lecz wedle greckiego obrządku. Z czasem dam dokładnieysze opisanie, tegoto drogo-cennego rękopisma.

9) Rękopis ten na pargaminie, w małym formacie, drobnym półustawnym cyryllickim charakterem jest wyryty, którego jednak liter postacie dziwnym sposobem pokaleczone, dla skrócenia i ściśnienia pisma. Zawiera Psałterz i Akafist do Nayświętszey Panny. Ze względu na wyrazy słowiańskie, zakrawające w nim na dyalekt serbski i na sposoby wyrażenia, poźniey

do słowiańskiego tłumaczenia Psałterza wprowadzone, odnieść go należy do nowszych rękopisów, a następnie poczytać za słaby dowod starożytności słowiańskiego języka. Znayduje się w bibliotece watykańskiey pod Nrem VIII, między słowiańskiémi rękopisy. Ob. co o nim napisano u ucz. Dobrowskiego, *Institutiones linguae slavicae* p. XIV.

10) Dowod ten okazuje się niezbitym z przemowy uczonego Dobrowskiego do grammatyki słowiańskiey, kilkokrotnie tu przywiedzioney.

11) Będąc w Zarze r. 1820, miałem sobie udzielone do czytania niektóre arcybiskupa Karamana rękopisy, znaydujące się u obywatela tegoż miasta *Pecota*: który pojąwszy za żonę prawnuczkę autora, otrzymał w dziale i drogie ostatki prac jego. Między témi rękopis tu przywiedziony, ma tytuł w całości następujący: *Identità della lingua letterale slava e necessità di conservarla nè-libri sacri. Considerazioni che si umiliano alla Santità di N. S. Papa Benedetto XIV da Matteo Caraman Arcivescovo di Zara sopra l'Annotazione del Sacerdote Stefano Rosa in ordine alla versione slava del Messale Romano stampato in Roma l'anno 1741. In fol.* stron 546. Jestto oryginał, czy też kopija tego rękopisu, który się zachowuje w *archivum de propaganda*, przywiedziony przez J. S. Assemana *in kalendar Eccl T. IV p. 409*, i w treści wypisany na dalszych kartach. Assemanus przywodząc tytuł tego rękopisu, naznacza rok 1753 przypisania jego Benedyktowi XIV. Tęż samą datę pod dedykacyą położoną widziałem w rę-

kopisie będącym w Zarze. Ale powątpiwać o tém zacząłem, kiedy na brzegu znayduiącego się tamże oryginału annotacyi kapłana *Rosa* wyczytałem r. 1754 w wyrazach po włosku pisanych, które w przekładzie dosłównym tak brzmią: „Oryginał raguzańskiego krytyka, „podany w Rzymie, a z rozkazu Nayświętsze„go Oyca Benedykta XIV, posłany JWMu Ka„ramanowi, arcybiskupowi zaratyńskiemu, dla „uczynienia swoich uwag... JWW. Arcybiskup „wyżey wymieniony, przytaczaiąc § po §, obec„ney krytyki, w obszernèm swojém dziele na „obronę Mszału, uniżył samo dzieło osobiście „jego świątobliwości w r. 1754: które po prze„czytaniu od jego świątobliwości było odesła„ne z nadpisem: Do Arcybiskupa Propagan„dy *ad aeternam rei memoriam.*" Wszakże bydź to mogło, że Karaman wygotował to dzieło r. 1753 i pod dedykacyą rok tenże oznaczył: ale złożył je w Rzymie aż roku następnego, który też powróciwszy do Zary, bądź on sam, bądź kto inny zapisał dla pamięci. Trudność zbliżenia się do archivum propagandy, mimo usilne staranie się o to, nie dozwoliła mi tak tego sprawdzić na mieyscu, jako i widzieć mnogie słowiańskiey literatury i historyi naszego kościoła zabytki, tam się ukrywające. Może kto poźniey będzie szczęśliwszym.

12) Nie ma wątpliwości, że przez arcybiskupa zaratyńskiego, autor chce wymienić Mateusza Karamana: ale kogo chce wymienić przez arcybiskupa spalatyńskiego, czy Mikołaja *Dinaricio*, czy też Jana Łukasza *Garagnin?* cokolwiek jest trudniey się domyślić. Piérwszy z nich

bowiem był arcybiskupem w *Spalato* do roku 1764, a drugi po nim nastąpiwszy na toż arcybiskupstwo, umarł r. 1783. Oba ci prałaci odznaczali się żarliwością, o rozszérzenie oświecenia i znajomości słowiańskiego języka w swojem duchowieństwie. Zdaje się jednak podobnieysza do prawdy, że tu jest mowa o piérwszym, który jeszcze mógł bydź w życiu, kiedy Sowicz pisał swoje uwagi: czego datę oznaczyliśmy z domysłu w przypis. 1. Wydawca *Vitturi* obu tych arcybiskupów wyraża razem w przypisku, bez dołożenia, o którym tu jest mowa.

13) X. Michał Liubenkowicz (*Gliubencovich*) urodził się w *Castel Abbadessa di Spalato*, a umarł w *Casto Novo di Traù* r. 1770. Przypisek wydawcy *Vitturi*.

14) Z tego mieysca trzeba się domyślać: że Sowicz tłumaczył dla Głagolitów z łacińskiego Brewiarza, świeżo przydane modlitwy do świętych pańskich, które się w Brewiarzu łacińskim mieszczą pod nadpisem, *Officia Sanctorum*, a w głagolickim, C z i n i s w j a t y c h'. Tłumaczenie to weszło do ostatniey edycyi Brewiarza głagolickiego, drukowanego w typografii Propagandy r. 1791 8 we 2 tom.. Wiem z ustnego podania Głagolitów, że wydaniem tego Brewiarza szczególniey się trudnił *Golzinga*, biskup w Arbe jeszcze żyjący.

15) X. Jan *Pastritius* czyli *Pastrizio*, Spalatyńczyk, nauczyciel polemiczney Teologii w *Collegium de propaganda fide*, (który między swoimi uczniami miał Prospera *Lambertini*, wiekopomney sławy męża, poźniey zdo-

biącego stolicę apostolską, pod imieniem Benedykta XIV) zaymował się poprawą głagolickiego Brewiarza, drukującego się podług edycyi Lewakowicza w typografii Propagandy r. 1688. 4; zostawił w rękopśmie uczone dzieło połacinie o słowiańskiey literaturze w ogólności, a w szczególności o głagolickiey, zachowane w bibliotece Propagandy; wydał krytyczną rozprawę pod tytułem: *Patenae argenteae mysticae, quae utpote divi Petri Chrysologi..... munus, Foro Cornelii in Cathedrali Ecclesia S. Cassiani Mar. colitur, descriptio et explicatio.* Umarł r. 1708 w Rzymie i pogrzebiony w kościele ś. Hieronima Illiryyczyków.

16) Byłato piérwsza głagolickiego Brewiarza krytyczna edycya, którą z poruczenia *Collegium de propaganda fide*, Lewakowicz sporządził i wydał r. 1648. W tey edycyi Psałterz poprawiono częścią wedle Biblii słowiańskiey, a częścią wedle łacińskiey wulgaty, dalsze modlitwy wedle rzymskiego Brewiarza pod Urbanem VIII, poprawnie wydanego; usunięto wiele pospolitych wyrażeń dalmackiego dyalektu, wprowadzając na ich mieysce dawne słowiańskie, i wszędzie starano się, ile można zachować czystość języka słowiańskiego, biorąc księgi liturgiczne obrządku greckiego za wzór poprawności mowy. Z rozkazu bowiem papieża Urbana VIII, użyci byli do tego dzieła z Rusi bawiący się podówczas w Rzymie, *Metodyusz Terlecki* biskup chełmski, dla ważnych spraw swojego kleru, a na naukach dway Bazylianie, *Jozafat Issakowicz* i *Filip Borowicz.* Przy autografie Lewakowicza znaydującym się w bi-

bliotece watykańskiey N. 6471, widziałem świadectwa o poprawieniu tegoż Brewiarza, własnoręcznym ich podpisem stwierdzone.

(17) Sowicz przywodzi to mieysce w łacińskim języku: „Characteres enim quos vocant s. „*Hieronymi* a teneris annis noveram, sed ad 52. „annum fere obsoleta notitia cariem induxerat. „Unde revocare lectionem et peritiam oportuit, „et typis inhaerere, ut quod in priori erat impres„sione fideliter recuderetur. Cum vero ad officia „propria sanctorum perventum est, ibi ex penu „proprio depromenda erat materies. Sed ubinam „expiscanda? Nimirum videbatur intelligi, quod „dicebam. At vertere in litteralem dialectum, „hoc opus, hic labor erat. Neque in Dalmatia „tota erat, qui nosset. Consului, ut potui, per „rubricas emendando ad calcem breviarii officia „propria et interim quaerendo modum, ut, się „fieri posset, regulas Grammaticae mihi elice„rem et vocis. Longus tamen labor et incertus."

28) Podobnież połacinie umieścił autor w ciągu swoich uwag słowa Lewakowicza z wyrzuceniem mieysc pewnych: ale to całkowicie już skądinąd wzięte położyliśmy w przypis. 5.

(*Dokończenie nastąpi.*)

# HANDEL.

## O TOWARACH, JAKO PRZEDMIOCIE HANDLU, I O HANDLU TOWARAMI W POWSZECHNOŚCI.

(*Ciąg 2gi. Ob. w. s. 290.*)

*O miarach i wagach; o dobrey wadze* (Gutgewicht), *tarze* (Thara) *i rabacie.*

Wszystkich towarów cena zależy od ich massy: ztąd też one, albo się mierzą, albo ważą. Do mierzenia wielką usługę przynosi *Geometrya*, którey zastosowanie, przy każdey operacyi handlowey, byłoby za obszerne i trudne; ale oznaczenie i wyrachowanie, obraney już i przyjętey w jakim narodzie miary, jest nayważnieyszą usługą, jaką ta nauka dla handlu przynieść może. Ważenie nierównie jest łatwieyszym środkiem, osobliwie przy wyprzedaniu surowych produktów. Używa się ono szczególniey, kiedy idzie o massę towaru, którego dobroć już innémi sposobami jest oznaczona.

Mierzenie używa się szczególniey:

1ód) W towarach płynnych, w których naybardziey daje się wzgląd na massę, nie spuszczając jednak z uwagi ich ciężkości; *np.* większa ciężkość w piwie, a mnieysza w wódce, podwyższa ich cenę. Do mierzenia ich używają się naczynia, wydrążone, walcowate, pewney, przez geometryą oznaczyć się mogącey, objętości.

2re) Do takich gatunków towarów, które z wielu małych składają się części, jako: zboże i wszelkie drobne ziarna. Do tych towarów, używają się naczynia pewney oznaczoney

i przyjętey miary, które dla różnych kommisów zbożowych i innych tego rodzaju towarów, nieodmiennemi zachować się powinny. W mierzeniu jednego gatunku zboża, wielka zachodzi różnica, kiedy zboże do miary zwolna jest sypane i prędko *strychem* równane, a kiedy przeciwnie gwałtownie w miarę jest nasypywane, i okrągłym strychem powoli tocząc strychowane. Tym sposobem ziarna, które w pierwszym razie przez gwałtowne i prędkie strychowanie zostały z miary wyrzucone, w drugim razie, za pomocą okrągłego strychu, zostały do miary wdeptane. Różnica ta, z doświadczenia wyciągnięta, jest o 5 procentów. Dla tegożto więc nigdy umowa o zboże pierwiey nie zawiera się, aż póki podług hollenderskiey wagi, miara pewna nie będzie oznaczona. Na cóżby się przydało, gdyby kto mniémał, iż kupił sto łasztów zboża (rachując po 170 funtów na szefel), a poźniey przez złe mierzenie namierzono mu 105 łasztów.

W każdém zbożu naywięcey zależy na substancyi: 170 funtów żyta więcey daje żywności, niż 160, a w przepalaniu więcey wódki. W kupowaniu zboża zdaje się, iż więcey wypadało mieć baczności na wagę, niż na miarę; wszakże siano, węgle ziemne, kupują się takoż na wagę.

Żyto drobne, którego 160 funtów idzie na szefel, nie jest tak dobre i tak używane, jak zboże buynieysze, którego szefel 170 waży. Podług zrobionego doświadczenia łaszt żyta waży 4,800 do 5,100 funtów, a ziemnych węgli łaszt 4,000 funtów.

5cie) Do towarów płynnych używają naczyń, upodobaney formy i wielkości, które będnarze wprawdzie, ile można, podług jednakowey miary i objętości robią, nie zawsze jednak w tym względzie z zupełną postępują dokładnością. W winie pospolitém nie dają na to baczności, jakoż oxefty, czasem więcey, czasem mniey, od przyjętey miary wina zawierają. W winnych towarach, jakoto: wódce francuzkiey, rumie, araku i wybornieyszych winach, miara jest dokładniey zachowana. Do wymierzenia objętości naczynia jakiego, używają pospolicie *Wizyra* (Visir oder Roiestab). *Wizyrowanie* niepełnych naczyń, zwłaszcza, kiedy takowe leżą na bok, połączone jest z wielą trudnościami.

Szczególniey takowe *wizyrowanie* ma mieysce, kiedy potrzeba magazyn winny, spadły w sukcessyą, otaxować (*).

Dwa są rodzaje *wizyrów*, jeden kształtu kubicznego, a drugi walcowatego. Rodzay pierwszy jest upodobańszy dla *Rojerów*, czyli do *wizyrowania* używanych mierników, dla tego, iż w użyciu jest łatwieyszy; lecz ten do wymierzenia, tylko podobnegoż kubicznego kształtu naczyń, może bydź używany. *Wizyr* kształtu walcowatego, ma tę zaletę, że może bydź do mierzenia wszelkiey formy naczyń użytym. Do wymierzenia naczyń niepełnych, używają narzę-

(*) *Lambert* w swoich matematycznych pismach, pod artykułem: *Sztuka wizyrowania*, podał pewne tey sztuce prawidła, które jednak dotychczas w praktyce nie są znajome. Patrz: *Brodhagens Anleitung* zur Geometrie, 1801.

dzia, pod nazwiskiem *sztaby kantowey* (Kantstabe).

Towary suche, które kramarz na funty sprzedaje, w handlu hurtowym wybywają się w naczyniach i pakach, których waga nie jest policzona i do ceny towaru nie wchodzi. Wyypamowanie takowych towarów z ich naczyń i paków, i ważenie ich, jak kupcy nazywają *netto*, to jest: samego tylko towaru, połączone jest z wielą trudnościami. Pomimo to jednak, takowe ważenie *netto*, w niektórych towarach, jako to: kawie, mieysce koniecznie mieć musi: ponieważ paki, w których ona do Europy przybywa, są z różnego materyału i rozmaitego kształtu. Tym sposobem zapobiéga się także oszukaństwu, które bardzo często, przez przykrycie złego towaru dobrym, przytrafia się. Lecz są towary takiego rodzaju, które nie mogą bydź z swych paków bez szkody wydobywane; które, albo się łatwo potrzeć i w proch zamienić dają, albo weyrzenie towaru tracą, albo nakoniec, zupełnemu ulegają zepsuciu.

Zapobiegając tey niedogodności, zgodzono się na to, ażeby takowym towarom w mieyscach, zkąd się one wysyłają, robić naczynia i paki równego kształtu, tak, iż na nie można z zupełną spuścić się ufnością, i od równey wielkości naczyń i pak, równą odciągnąć ilość wagi, która rachowana na procenta od wagi towarów, nazywa się *Tarą* (Thara). W naczyniach, niejednakowey wielkości, nie może bydź *tara*, podług matematycznych wyrachowana prawideł. Jeżeli jedno naczynie z towarami, jest wielkości stopy sześcienney, a dru-

gie sześciennego łokcia, użyty do takowych naczyń materyał, co do swey powierzchni, będzie w drugiém naczyniu cztéry razy większy, a co do ciężaru towarów, 8 razy; a zatém *tara* w pakach wielkich, powinna bydź pół procentu porachowana. Lecz jeżeli w handlu na tę matematyczną uwagę baczności nie dają, to dla tego, iż: 1) paki i naczynia na jednakowy towar i z jednego kraju, nie różnią się, co do swey wielkości, tak, jak w tym przykładzie pokazałem. 2) Że towary w małey objętości, lekko mogą bydź pakowane, w słabych naczyniach i *obwolutach* transportowane, towary większego ciężaru przeciwnie (*).

*Tara* w każdym towarowym handlu oznacza się przez doświadczenie. W Hamburgu przyjęta jest i liczona *od sta*, w niektórych zaś innych handlowych miastach *na sto*. W Hamburgu *tara* od rozének, oznaczona jest 10 procentów. Jeżeli więc 10 naczyń tego towaru 1,500 funtów waży, a zatém 150 funtów na *tarę* z tey massy wytrącić trzeba, wypadnie więc, iż rozének *netto* znayduje się 1,350 funtów; a ztąd łatwy wniosek, że dla spakowania 90 funtów rozének, potrzeba 10 funtów drzewa. Jeżeliby doświadczenie pokazało, iż można 110 funtów rozének spakować w 10 funtach drzewa, albo gdyby naczynia w Hiszpanii lżey były robione, natenczas i rachunek po-

(*) Takowe paki, podług rozmaitego zwyczaju, różne noszą nazwiska, i z rozmaitego materyału są robione. Nazywają je bowiem: naczyniami, fasami, kubłami, skrzyniami. Do obwijania używają płótna, mat, trzciny, włosów, skór surowych i wyprawnych, i t. d.

dług tego byłby urządzony, a przedający kupującemu, jużby może nie 10, ale 9 procentów ustąpił. W *Genui*, a nawet innych handlowych miastach, liczy się *tara* na sto. Rachunek ten nie robi żadney trudności, lecz nie można tego brać za jedno, czy ta sama ilość dodaje się lub odeymuje od sta. Przypuśćmy, że ilość *tary* jest 14; a partya pewna towaru waży 2,000 funtów; natenczas *netto* w pierwszym razie byłoby 1,754½, a w drugim razie 1,720 funtów.

Tary inaczey na procenta wyrachować nie można, jak chyba przypuściwszy, że jednakowego gatunku towary, w témże samém mieyscu, równą objętość w naczyniach, skrzyniach, pakach, matach, i t. d. otrzymują, i że do takowych, jednakowy materyał został użyty. Francuzki cukier przysyła się z Zachodnich Indyy, w jednakowych pakach, a ztąd i *tara* na procenta liczyć się może. W brezyliyskim cukrze brunatnym, *tara* jest trudna do wyrachowania, ponieważ drzewo do skrzyń używane, różnego jest gatunku, różney ciężkości, przytém niezgrabnie i niedbale obrobione. Cukier zatém waży się w Brezylii *netto*, i na każdey skrzyni wypala się liczba zawartych w niey *Arobów* (*). Pomimo to jednak, trudno go i tak w Hamburgu sprzedać, ponieważ cukier brunatny w swojey podwóyney podróży z Brezylii do Portugalii, i ztamtąd do Hamburga, bardzo wiele traci na wadze. Przedaje się rafiniarzom

(*) *Aroba* jestto miara wagi, używana w osadach hiszpańskich i portugalskich, która jest różna, podług różności mieysca.

cukru podług wagi *brutto*, a po wydobyciu towaru z naczyń, ważą się takowe naczynia, których waga odciągnięta od massy, okaże na ostatni wypadek *netto*. Drzewo, które jest dla stolarzów przydatne, zatrzymuje kupujący. W handlu zagranicznym położona liczba *Arobów* na skrzyni, uważa się za *netto*. Każda *aroba*, która w sobie 32 funtów portugalskich zawiera, uważa się 28 funtów, a to dla wynagrodzenia straty na wadze, w surowym cukrze poniesioney.

W handlu towarami hurtowemi daje się kupującym pewny *naddatek* na wadze, pod nazwaniem *dobrey wagi* (gutgewicht), który w grubszych towarach jeden, a drobnieyszych pół procentu wynosi, i od sta się liczy. Naturalna przyczyna takowego naddatku, jest ta, iż każdy kramarz przedając szczegółowie, mały naddatek swoim kupującym dawać musi, który to naddatek, byłby dla niego czystą stratą, gdyby kupując od hurtownika, nie miał takoż naddatku (*).

Towary, które przez niedbałość posyłających, albo z naturalney swey własności, wiele brudu i nieczystości w sobie zawierają; *np.* kawa, indigo, i t. d., przedają się często za pewném umówionem odtrąceniem, *refakcyą* w kupiectwie zwaném; która niema mieysca wten-

(*) Od czasu zaprowadzenia niektórych odmian w handlu i uprawie wielu zamorskich posiadłości, otrzymały niektóre miasta portowe, jak Hamburg, nowe towary, a wiele dawnieyszych w nowych pakach. Ztąd urosła nowa trudność w obrachowaniu *tary*, szczególniey w tych towarach, które przez wyymowanie ulegają zepsuciu — Nayczęściey w podobnych obrachunkach *tary*, przestają na tradycyi i zwyczaju.

czas, kiedy towary więcey, niż zwyczaynie nieczystości w sobie mają. Dokładnieyszą wiadomość o tém, w każdey arytmetyce kupieckiey znaleźć można.

Towary w handlu hurtowym, nim się dostaną ostatnim spożywaczóm, są naprzód przez hurtownika zbywane kramarzóm, albo, jeżeli są materyałami rękodzielniczemi, rękodzielnikom. Jednym i drugim, daje się pewny czas folgi w opłacie. Bo kramarz nie może tak, jak hurtownik, razem swego towaru sprzedać, albo kiedy towar długo leży, przez *konjunktury* (*) procent od swych pieniędzy otrzymać. Rękodzielnik zaś kupione materyały w swojey rękodzielni spożywa, a towar przez niego utworzony, dopiéro ledwo w kilka miesięcy sprzedany; a zatém i wydatek na zakupienie materyału zrobiony, zwrócony bydź może. Ztąd powstało zapewne naprzód w Niderlandach, gdzie obok kupców hurtowych, tyle było rękodzielników i kramarzów, iż kupcy hurtowi, kramarze i rękodzielnicy, zawarli między sobą pewną ugodę, na mocy którey, hurtownicy naznaczali drugim procentu $\frac{1}{3}$ $\frac{0}{0}$ miesięcznie, który oni albo przez bezpośrednią opłatę oszczędzić mogli, albo w przypadku dozwolonego kredytu na miesięcy 4, 7 lub 13 przez hurtowników do ceny był doliczany. Póki zwyczayne procenta były niższe od 8, każdy kupujący, byleby tylko gdzie pieniędzy dostał, przekładał bezpośrednią opłatę, gdyż przy każdém wypłacaniu odtrą-

(*) *Konjunktura* w kupiectwie nazywa się wszelki wypadek, który wielkie potrzebowanie na korzyść sprzedających, mających znaczny zapas jakiegoś towaru, sprawuje.

cano z ceny temu, który powinien był używać przez 13 miesięcy kredytu $8\frac{2}{3}$, co przez 7 miesięcy $4\frac{2}{3}$, a co przez 4 miesięcy $2\frac{2}{3}$ procentów. Póki takowa cena *rabatu* trwała, był on zwyczaynie przez przedających do ceny dołączany. I tak towar, któryby mógł sprzedać bezpośrednie za 100 talarów, jeżeli kto kupował go na kredyt, na 13, 7 lub 4-miesięczny, obowiązany zań zapłacić w pierwszym razie $108\frac{2}{3}$, w drugim $104\frac{2}{3}$, w trzecim $102\frac{2}{3}$. I to jest właśnie nayglównieyszą przyczyną, dla którey się *rabat* na sto, nie zaś od sta rachuje.

Kiedy procenta spadną, a kramarz lub rękodzielnik może dostać na 6 lub 4 procenta pieniędzy, już tém samém tak wysoko podniesionego kredytu od sprzedających przyymować nie będzie; gdyż inaczey uważanyby był za bankruta.

W Hamburgu cena birżowa, wielu bardzo towarów w wiadomościach birżowych (Preiskurant) umieszczona, a nawet w *Kantoryście Krusena*, pod artykułem Hamburg znaydująca się, zawsze jest położona obok z *rabatem*, tak właśnie, jakby przedający kupującym folgę na 13, 7, lub 4 miesięcy w kredycie udzielali, i za każdy miesiąc $\frac{2}{3}$ procentu doliczali. W przesyłających się rachunkach kupującemu, nayczęściey kładą się liczby stosunkowe 163: 157 i 154: 150, na które owe liczby $108\frac{2}{3}$: $104\frac{2}{3}$ i $102\frac{2}{3}$: 100 są redukowane, i tak prawdziwa cena oznaczona. Lecz takowa operacya służy raczey do zagmatwania rachunku. Zabytek ten dawnego zwyczaju handlowego, ma mieysce w Niderlandach i Hamburgu. W Anglii tego

nie znają, a nawet i w Hamburgu chcieli się tego pozbyć, lecz poźniey zostali przy dawnieyszém.

Skoro takowy *rabat* swoję stracił rzeczywistość, tak, że już nikt z porachowaniem na 13, 7, 4 miesięcy towarów nie kupuje, znalazł się naturalny przy każdym handlu towarowy kredyt, który bez stałego prawidła, na każdy raz był umawiany. Kramarze i rękodzielnicy potrzebują kredytu, równie dziś, jak wtenczas, kiedy *rabat* był zaprowadzony. Kupiec dolicza do ceny towaru i procent, za czas folgi do opłaty po ½ na miesiąc, a przy opłacaniu bezpośredniém takowy procent odtrąca.

Zwłoka opłaty na jeden miesiąc w każdym się handlu rozumié, i rachunek kupującemu przed upłynieniem tego czasu nie bywa posyłany. I dla tegoto w praktyce, widzimy, że, jeżeli kupujący zaraz po zawartey umowie oświadcza opłatę, pół procentu od umówioney ceny odciągnąć ma prawo, który jest pod imieniem *Dekortu* w kupiectwie znajomy.

W wielu operacyach handlowych bardzo długi kredyt jest zaprowadzony, który nié ma stałych prawideł; i dla tego życzyćby należało, ażeby prawny *Rabat* był zaprowadzony, *np.* 6 procentow na rok. W Hamburgu, fabrykant kartunu, pracuje dla kupca na roczny rachunek. Kupiec może łatwiey takowy kredyt wytrzymać, gdyż mu kilka razy do roku, z innych źródeł pieniądze wpływają. Rękodzielnik ma tygodniowe wypłaty, nie może więc oczekiwać długiego kredytu; albo będzie musiał pracować

drożey. Inaczey rzecz się ma z kredytem, który kupiec rękodzielnikowi i kramarzowi udziela. Stąd więc powstał, dawny *rabat*, a rozsądny i do okoliczności zastosowany kredyt zastąpił jego mieysce.

W Hamburskim handlu towarowym, zaprowadzono było, że kupiec kramarzowi niektóre towary na pieniądze kurantowe ze stałém *agio* na 120 albo 116 procentow przedawał. Naypodobnieysza do prawdy przyczyna jest ta, ażeby kramarzowi jego operacye handlowe ułatwić, któreby przez podnoszenie się i spadanie kurantowych względem bankowych pienięndzy, bardzoby mu utrudnione były. Kupiec zaś powinien swóy rachunek, tak sporządzić, ażeby mógł wyrachowaną cenę, w bankowych pieniądzach otrzymać, i chociaż na pozor, kramarz pieniądze kurantowe, kilką procentami wyżey przyymuje, niż takowe względem bankowych mają mieysce, jednak nie robił przez to żadnego daru.

Handel towarami, sprzedającemi się na łokcie, jest wolny od tych wszystkich trudności. Nie ma w nim żadney wzmianki o *tarze*, *dobrey wadze* i *rabacie*. Wszystko się mierzy, a znajomość porównania miar długości, we wszystkich narodach używanych, naypotrzebnieyszą jest nauką dla tego, który się takowemu poświęca handlowi. Czas folgi w wypłatach, za towary na łokieć sprzedawane, bywa w niektórych mieyscach 12 miesięcy; chociaż na tak długi czas nie daje się kredyt. Kupujący zatém odtrąca, za każdy miesiąc wcześnieyszey wypłaty, pół procentu.

Byłoby wielkiém ułatwieniem dla handlu, gdyby wszystkie narody, przynaymniey euro-

peyskie, zgodziły się na jednę miarę długości. Lecz w tém zachodzi większa trudność, niż w zaprowadzeniu jednakowey wagi; a gdyby kiedy przyszło do skutku, ostaćby się długo niemogło. Naywięcey takowe miary robią się z metalow, które mają własność rozszerzania się w cieple, a ścieśniania na zimnie. Przez powtarzane przerabianie massy, odmieniają się tak dalece, że nawet w tych krajach, gdzie nayściśleyszą na to dają baczność, miary nie długo mogą zostać równemi. Zawsze więc pomimo wszelkie usiłowanie, niejednakowa miara zostanie. *Kruse* w swoim *Kontoryście* porównał miary długości rozmaitych narodów, z wielkiém staraniem i dokładnością. Jego 6ta tablica, wystawia stosunek 428 miar, które z wielką łatwością dają się wyrachować i redukować, podług dokładności w handlu potrzebney.

We Francyi mniemano zaprowadzić jednakową miarę i wagę. Wzięli za jednostkę do miary długości imaginaryyną liniją krzywą i do handlu zastosowali. Nie równieby lepiey powiada, P. Büsch zrobili, gdyby projekt przez P. *de la Condamine* podawany przyjęli, długość sekundowego pendułu za jednostkę, która na każdém mieyscu kuli ziemskiey w każdym czasie wyrachować się daje. Myśl zaprowadzenia jedney wagi powszechney, nie powinnaby znaydywać trudności u cywilizowanych narodów. Utworzenie funta, któryby się mógł nazwać *funtem narodów* może mieć mieysce; trzeba tylko do tego użyć metallu, któregoby ani powietrze, ani rdza spożyć nie mogły, któryby ważył wszędzie je-

dnakowo, przez tysiące lat, i bez odmiany mógł przeyśdź do wszystkich części świata.

Francuzi jednostkę wagi naznaczyli z wagi pewney massy wody. Zaprowadzenie jednakowey wagi jest łatwieyszém, od zaprowadzenia jednakowey miary.

*O naznaczaniu ceny towarom w handlu hurtowym; obrachowaniu towarów; potrzebowaniu (Nachfrage) i spekulacyach kupieckich.*

W poprzedzającym rozdziale, wykazane okoliczności, wpływają powiększey części na oznaczenie ceny towarów w wewnętrznym handlu; a nawet na towary zagraniczne w handlu, między obywatelami państwa jakiego, prowadzonym.

Do oznaczenia naturalney wartości towarow, już przez kupca z cudzych krajow zapisanych, już do cudzych krajow wyprzedawanych, muszą bydź obrachowane wszystkie w tym celu poniesione koszta. Ta wartość naturalna towarow, z rąk pierwszych tworzycielow wychodzących, powiększa się niezmiernie w handlu zagranicznym, przez dołączenie wielu innych, już koniecznie potrzebnych, już dowolnych kosztow transportu, i dalszych.

Koszta potrzebne są: frakt wodą lub lądem, nagroda za wszelką pomoc w mieyscach przesyłania i wyładowywania; usługa pomocników w przedaży i kupli; nagroda komissantom, meklerom, oraz szkody wszelkie z kursu wexlowego wynikłe. Koszta dobrowolne zaś: *assekuracya*, która nawet przez kupców, nienależących do assekuracyi zawsze jest rachowana, dla tego, ażeby w przypadku, wynikłą stratę można

było zyskiem wielu szczęśliwych *antrepryz* nagrodzić. Nadto do kosztow i wydatkow dobrowolnych, policzają się wszelkie cła i podatki, których nauka w wielu krajach bardzo jest obszerna, i tylko przez same pojedyńcze *informacye*, może bydź nabyta (*).

Wyrachowanie naturalney wartości towarow, podług koniecznych i dowolnych na nie nakładow i kosztow, nazywa się: *obrachowaniem towarow* (Waaren-kalkulation). Jakowe obrachowanie ma mieysce wtenczas, kiedy po odebraniu towarow już o wszystkich, aż do złożenia towarow do magazynu, wynikłych kosztach, ma dostateczną kupiec wiadomość.

Jeżeli się dla kupca jaka nowa wydarza spekulacya, natenczas od zagranicznego spekulanta każe sobie przysłać tak nazwany: *conto finto*, t. j. *rachunek zmyślony*, który cenę towaru w mieyscu sprzedaży, ze wszystkiémi wyniknąć mogącemi wydatkami, z naywiększą dokładnością oznacza, dodając do tego koszta mieysco-

(*) Do poznania przynaymniey ogólnieyszych taryf celnych handlujących narodów, xiążka wszystkie te wiadomości obeymująca, byłaby bardzo pożądauą. Wprawdzie nie jestto rzecz tak łatwa, i pierwsze wydanie byłoby dalekie od zupełney dokładności, a do tego przy ciągłych, w krajach handlujących, taryf celnych odmianach, nie mogłaby bydź użyteczną. Kto dawne wydania xiąg celnych angielskich z nowemi porównywał, znalazł poźnieysze dziesięć razy przynaymniey obszernieyszemi od pierwszych. Każdy dom handlowy utrzymuje jednego, a czasem i więcey służących, którzy się samém tylko ułatwieniem cła zaprzątają. Kiedy w roku 1775 Fryderyk II, wydał nową na Szląsk celną taryfę, kupcy wrocławscy musieli jednego więcey utrzymywać służącego. Xięga taka nie może obeymować taryf celnych wszystkich narodów, ale istotnieysze i pewnieysze o nich wiadomości.

we. Podobne *conti finti* potrzebne są kupcom, kiedy jaką zaniedbaną gałąź handlu znowu odnowić zamyślają. Okoliczności każdego handlu i koszta, odmieniają się bardzo często, tak, iż przez niewiadomość wielkim stratom uledzby można.

Przed kilkodziesięcią laty obrachowanie wartości towarow było tajemnicą, do którey mała liczba była przypuszczona. Strzegli tego sekretu naystaranniey, ażeby przez służących nawet niebył podchwycony. Jedyną więc ucieczką nieumiejętnych kupców, było tajemne wywiadywanie się po czemu oni swoje towary sprzedają, ażeby sami teyże samey ceny, trzymać się mogli. Lecz dziś już to nie jest żadnym sekretem.

W niemieckim języku jest wiele dzieł, które podają sposoby obrachowania wartości towarow. Między innemi *Engelbrecht*, *Woerdeman*, *Kruse*. Lecz i na te dzieła długo spuszczać się nie można, a po upłynionym pewnym czasie, służyć tylko kupcowi mogą do ogólney wiadomości o wszystkich w rachunku zachodzących okolicznościach. Zawsze są użytecznieysze *Conti finti*.

Przez obrachowanie towarow, kupiec dowiaduje się o ich naturalney cenie, za którą bez straty wyprzedać je może. Lecz jego zarobek i strata, zależą od potrzebowania (Nachfrage) to jest od żądania tych, którzy, albo sami konsumują, albo dla ostatnich spożywaczów kupować mają zamiar (*). Steuart dzieli potrzebowanie na *mocne* i *słabe; wysokie* i *nizkie*. Mocne potrzebowanie jest podług niego, stałe żądanie towarow przez spożywaczów, które odbyt ich za-

(*) Steuart's Staatswirthschaft.

bezpiecza, a stąd tworzyciele ciągle onémi zatrudniać się mogą. Skutkiem takowego potrzebowania, nie jest znaczne podniesienie się ceny towarow, ale utrzymanie w naypomyślnieyszym stanie handlu produktowego i rękodzielniczego. Jeżeli się takowe potrzebowanie powoli zmnieysza, natenczas i handel staje się mnieyszy, ale przemyślny naród, znaydzie inne użyteczne zatrudnienia.

Potrzebowanie wysokie jest wtenczas, kiedy z powodu jakich wypadkow, towar jaki, przez nie jaki czas więcey jest pożądany, aniżeli w tym czasie może bydź dostarczony; albo, kiedy przez inne zdarzenia, zapas i dowoz towarow jest zmnieyszony lub zatamowany. Woyna sprawuje wysokie potrzebowanie w obu razach: przez nią żądanie potrzeb wojennych bardzo się powiększa, a nawet i dowoz innych towarow, których woyna nie potrzebuje, bywa tamowany. Nawet w pokoju bardzo wysokie potrzebowanie takich towarow ma mieysce, które stosownie do potrzeb kraju są dowożone, a przez zatopienie kilku okrętow naładowanych takowemi towarami, sprawują wielkie żądanie. Potrzebowanie *nizkie*, ma mieysce w okolicznościach przeciwnych: kiedy wydarzenia służą do zmnieyszenia żądania jakiego towaru, jako to: zapas towaru wręku sprzedających; zbyteczna ilość utworzona, lub dowieziona, jaka w pewnym czasie spożytą bydź nie może; co się naywięcey przytrafia w rzeczach, do żywności służących.

Rozmaite te stopnie potrzebowania, zależą od konkurrencyi, między kupującymi i przedającymi, t. j. usiłowania i potrzeby, które się w wie-

lu okazują do kupienia lub przedania towaru. Nagle powiększająca się konkurencya kupujących, robi *wysokie*, a konkurencya przedających nizkie potrzebowanie.

Kiedy się cena niektórych towarow podniesie, wtedy ilość potrzebujących czyli konsumentów zmnieyszy. Człowiek pospolity, łatwo się odzwyczaja od takich towarow, które nie stanowią konieczney potrzeby w żywności; albo gdy inne tych mieysce mogą zastąpić. Kiedy podczas woyny morskiey, ryż podniosł się do zbyteczney ceny, starano się mieysce jego zastąpić krupami. W niektórych okolicach zaniechano cukru, a używano miodu. W Anglii starano się konsumpcyą cukru ograniczyć, ażeby cenę jego do dawnieyszey zbliżyć. Rozpoczęta woyna podniosła cenę cukru do niesłychaney ceny, ale potrzebowania tego towaru nie zmnieyszyła: gdyż cukier jest potrzebą klass wyższych, które zawsze są w stanie nabycia takowego towaru. Inaczey się rzecz ma z podniesieniem się ceny potrzeb pospolitego człowieka. Przedający skoro raz wystawi swóy towar na sprzedaż, nie może się bardzo drożyć: bo jeżeliby był przymuszony nazad z rynku odwozić, poniosłby przez to znaczną szkodę. Nadto procent od kapitału ginie, kiedy towar długo leży, który także do swych strat doliczać musi.

Przewidzenie wysokiego potrzebowania, i robienie w tym celu zapasu pewnych towarow, w zamiarze sprzedania ich z zyskiem, nazywa się *Spekulacyą*. Ponieważ wysokie potrzebowanie z dwóch, jakeśmy widzieli, powstaje przyczyn, ztąd więc i wszelka *spekulacya* tym dwóm przy-

czynom ulagać musi; albo nadzieja powiększenia, żądania i poszukiwania jakiegoś towaru, albo przewidziane przeszkody w dowozie onego, lub zupełne zatamowanie, prowadzą na myśl spekulacyi. Wiadomość w roku 1791, o powstaniu Murzynów na wyspie *S. Domingo*, wprowadziła na wniosek, że dowóz towarow kolonijalnych przez Francyą, pewno się zmnieyszy, a stąd i *spekulacya* na wszystkie towary kolonialne powstała.

Pomyślne powodzenie spekulacyi, zależy od trafu. Nayniepomyślnieysze są takie, na które z okoliczności czasowych, wielu wpada.

Przy końcu woyny morskiey, wiele spekulacyy w Indyach-Zachodnich i Ameryce-Północney, nie wzięło pomyślnego skutku. Mniemanie, iż tam zachodziło wielkie europeyskich płodow potrzebowanie, sprawiło to, że znaczna ilość zawieziona, nie znalazła odpowiedniey ilości na zamian towarow kolonijalnych, a ztąd cena tych ostatnich, znacznie się powiększyła.

Wszelki wypadek, podnoszący potrzebowanie na korzyść mających zapas pewnego gatunku towarow, nazywa się *Konjunkturą*, czyli takowy wypadek był przewidziany przez spekulanta, lub nie. Tak licznym przypadkom ulegająca żegluga, często rodzi podobne *Konjunktury*, ale zazwyczay na pewny tylko gatunek towarow i w pewnych tylko handlowych miastach. Korzyść ta jednak dla jednego, jest ze szkodą dla wszystkich, a chociaż wielką skłonność kupcy do spekulacyy i konjunktur okazują, nie można ich jednak za użyteczne powszechności uważać.

Spekulacye jednak mają tę korzyść, iż nie

jedna gwałtowna potrzeba w przyzwoitym czasie bywa zaspakajana, i ochrania rodzay ludzki od klęsk niewyrachowanych. W czasie głodu 1771 roku, spekulacya na zboże rossyyskie, przez Hamburczyków zrobiona, tak iż 75 okrętow zboża w Archangielu w magazynach leżało; uwolniła Niemcy od większey jeszcze klęski. Spekulacya ta była przypadkowa, gdyż z Archangiela zboże nie może bydź inaczey zapisane, jak rokiem wprzódy; a w roku 1770 nie można było przewidzieć, że Niemcy w roku następnym znaydować się będą w stanie wielkiego potrzebowania. Przy dzisieyszym łagodnym sposobie prowadzenia woyny, w którym handel jest szanowany, a prawo neutralney bandery poczęści uznane, *Konjunktury*, które są zwyczaynym płodem woyny, są bardzo zyskowne.

## KRAJOZNAWSTWO.

Obraz Persyi zachodniey. (*Dokończenie. Ob. w. 232.*)
(Сѣверній Архивъ.)

Zdaje się, że Persowie w starożytności oddawali cześć jedynemu wszechmocnemu Bogu, lecz w następnych czasach *sabeizm* (cześć słońca i gwiazd) przyjęli. Zoroaster czyli Sentzucz (Zerducz) ich religiją przekształcił, a po nim magowie, wyłączni tłómacze xiąg świętych, poczęli jego naukę wedle swego zdania wykładać, i dla zysku, zabobonność wprowadzili: w tenczasto powstała cześć słońcu i ogniowi oddawana. Arabowie w wieku VIII, ujarzmiwszy Persów, wnieśli wiarę mahometańską, którą teraz większa część Persyi wyznaje. Zresztą w tym narodzie

między różnowiercami naywiększa tolerancya jest zachowana: chrześcijanie, żydzi, indyanie i gwebrowie (ostatek zwolenników Zoroastra) zarówno swobodnie w Persyi, swoich religiy spełniają obrządki: jedni tylko zwolennicy Alego (Persowie) z wyznawcami Abubekra (Turkami) nieubłaganą nienawiść wzajemnie utrzymują.

Duchowieństwo perskie jest teraz naybogatsze w świecie, a majątek jego codziennie darami Szacha i hoynością muzułmanów jest pomnażany. Dobra te w ogólności do całego duchowieństwa należą, i nie mogą bydź sprzedane, lecz tylko na ich korzyść poświęcone są dochody.

Głowa duchowieństwa ma liczne pyszne tytuły, jak np. *tarcza naywyższego*, *król wiary* i t. d., ale prawdziwy tytuł jego jest *Sider-el-Dżegori* (kapłan świata): u dworu nazywają go *Sider-el-Sider* (kapłan kapłanów). Ci naczelnicy kapłanów przywłaszczają sobie prawo do tronu, na mocy uważania się za potomków Proroka; Szachowie więc wszelkiey siły użyć musieli, aby ich w podległości utrzymać i ścieśniać niebezpieczną władzę, jaką oni mają nad narodem. Naywyższy kapłan jest głównym sędzią w sprawach duchownych, i dobrami duchowieństwa zarządza; lecz w tym ostatnim względzie, od władzy mieyscowey zależy.

W każdém mieście znayduje się jedna starsza duchowna osoba (bazark-aki), która odbiéra znakomite poważenie i rozsądza, według ustaw Koranu, sprawy tyczące się wiary; od tego wyroku można appelować do naywyższego kapłana. Podlegli tey starszyznie są duchowni niższego rzędu (aki): Muezzini, którzy dają śluby, mo-

dlitwy i pogrzeby odbywają: Mołły, którzy z minaretów na modlitwy lud zwołują, uczą dzieci obrządkow religii i spełniają obrzezanie. Derwisze na cztery klassy są podzieleni: *Sagidzi*, *Moi*, *Kalandii* i *Fakiri*. Sagidowie i Moi zawsze są w poważeniu i wszędzie z uszanowaniem przyymowani. Jeśli który z nich do domu jakiegokolwiek bądź Persa przychodzi, bez ceremonii za stołem między innymi gośćmi siada, i w koley o jałmużnę prosi. Tey dani nigdy prawie nikt im nie odmawia; lecz jeśli kto targować się chce z nimi lub zupełnie prośbę odrzuca, natenczas kapłan z mieysca nie ustąpi, aż póki jego żądanie zaspokojoném nie zostanie. Tak więc chodzą po wsiach, i zatrzymując się u naczelników mieyscowych nalegają o nakazanie mieszkańcóm złożenia dani, którey gdy przymuszeni przynoszą im rozmaite zapasy na gospodę, oni tymczasem w swoich wycieczkach pobor na dalsze mieysca rozciągają.

Kalandii, na wiele klass podzieleni, pędzą życie w oddzielnych klasztorach, gdzie przez rozmaite dziwactwa i szarlataństwa, starają się w pospólstwie wzbudzać podziwienie, i tym sposobem ciżbę łatwowierną oszukiwać. Naybogatszy z takich klasztorów jest Mehemed-Alla w Ispahanie.

Fakirowie wszystkich bezwstydem przechodzą, a nawet niebezpiecznie bezbronnemu spotykać się z nimi na drodze: noszą oni zazwyczay dzidę, oprócz tego, każdy z nich prawie toporem i kindżałem jest opatrzony. a pod pozorem jałmużny, podróżnych od głów do nóg odzierają. Sama ich powierzchowność wstręt sprawuje:

jedni z nich łachmanami okryci, drudzy wpół nadzy, skórą tylko tygrysią na plecach przysłonieni, niektórzy noszą włosy dziwacznie zaczesane, a niektórzy z rozkudłaną głową, mają zawieszone na szyi gadziny lub inne jadowite stworzenia. Wszystko to czynią w celu pokazania swojey pobożności dla Proroka. Ze wszystkich mnichów, fakirowie są nayniebezpiecznieysi i naywiększey godni pogardy: włóczą się oni po całém państwie, w liczbie około 2,000 wynoszącey (*).

Teraz panujący Szach Fet-Ali przeniosł stolicę do Teheranu, którego obszerność, okazałość, ludność i bogactwa, w niczém Ispahanowi nie wyrównywają. Jestto miasto w okolicy piaszczystey, niepłodney i niezdrowey położone. Zbyteczne tu w lecie upały są przyczyną, że ktokolwiek tylko możność znayduje, na lato w góry przenosi swoje mieszkanie. Sam Szach wydala się do pałacu, umyślnie na wzgórku o milę od miasta zbudowanego, w którym przez wszystkie pokoje strumyk ciekący, powietrze chłodem odświeża. Fet-Ali, dla przywiązania ku sobie mieszkańcow Teheranu, obrał dla siebie w tém mieście mieszkanie; kiedy z drugiey strony mieszkańcy Ispahanu nieprzyjaźném nań patrzyli okiem, z przyczyny, że ogarnąwszy władzę w 1797 roku,

(*) Liczba wyznawców różnych wiar w Persyi, następnym sposobem jest rozdzielona:

| | |
|---|---|
| Muzułmanów Szyitów . . . . . | 10,260,000. |
| Muzułmanów Sunnitów . . . . | 1,000,000. |
| Gwebrow czyli czcicielow ognia . . . | 20,000. |
| Ormianów . . . . . . . . . . . | 70,000. |
| Sabeitow . . . . . . . . . . . . | 12,000. |
| Zydow . . . . . . . . . . . . . | 25,000. |

Tych ostatnich liczba, jak się zdaje, daleko większa bydź musi.

czterdziestu xiążąt strąconey z tronu dynastyi na śmierć skazał, a ci wszyscy byli potomkami Abdula-Szacha. Teheran około 300,000 mieszkańców zawiera. Pałac Szacha, razem z haremem, blisko trzech mil francuzkich obwodu zaymuje. W każdém mieście Szach ma pałac wspaniały, a te wszystkie jednym kształtem zbudowane, wielkością tylko różnią się od siebie. Brama pałacu teherańskiego prowadzi na plac, armatami otoczony. Ktokolwiek jaką łaskę od Szacha odbiéra, powinien iśdź w okazałey paradzie i drzwi te ucałować. Przedtém zbrodzień ścigany w tych wrotach, jak również w stayni monarszey, przed prawem znaydował schronienie, gdzie bez wyraźnego Szacha zezwolenia nie mógł bydź poymany. Szach teraźnieyszy ten zwyczay usunął. Po obu stronach bramy znaydują się izby: w jedney z nich naczelnik Dywanu, zaymuje się sześć godzin codziennie wymierzaniem sprawiedliwości, a niekiedy i sam Szach tu zstępuje dla potwierdzania wyrokow. W drugiey izbie *Sadrazan* (pierwszy minister), na zawołanie Szacha zostaje gotowy. W trzeciey znayduje się *Nizarni-Basza* (Mistrz ceremonii), który wprowadza osoby, od Szacha wezwane, cudzoziemców, którzy wysłuchanie otrzymali, i w ogólności wszystkich znacznieyszych ludzi, bądź przy dworze zostających, bądź z prośbami przybyłych. W czwartey komnacie znayduje się oficer, któremu straż drzwi poruczona, a tę powinność zazwyczay spełniają wyższych rang woyskowi, według osobno przepisaney kolei. Za témi izbami są rozporządzone mieszkania dla straży osoby monarszey, kularów i podoficerów. Daley za tém

mieszkaniem jest obszerna galerya, wzdłuż którey ustawione szafy, uprząż koni Szacha zawierają. Tamże znaydują się mieszkania dla wielkiego koniuszego, dla urzędnika, który z srebrną lampą przed Szachem postępuje, i ma dozor nad skoczkami nadwornymi, dla Szeika, marszałka dworu, i naczelnika laufrów. W dni świętych uroczystości, w czasie przyymowania posłów państw obcych i w tym podobnych zdarzeniach, po obu stronach galeryi stawią się konie, w rzędy bogate ubrane, przywiązane złotemi łańcużkami do złotych wędzideł i kółek z tegoż metalu; a siodła na nich perłami i drogiemi kamieńmi gęsto są naszyte. Do jednego końca pałacu przytyka wielka budowa, gdzie są warstaty rozmaitych rzemieślników dla pałacu i seraju pracujących: liczba ich zwyczaynie około dwóch tysięcy wynosi, i wszyscy kosztem Szacha są utrzymywani. Do drugiego końca są przyległe składy, w których chowają się rzeczy w podarunkach z prowincyy Szachowi przysłane. Przez kolumnadę albo sklep raczey, weyście na dziedziniec prowadzi, gdzie znayduje się skład na wszystkie drogie rzeczy, skarb szachów, od wiekow zbierany, składające.

Druga strona tego gmachu prowadzi do rozległego ogrodu, którego aleje ozdobione białym marmurem i klomby kwiatow, złoconą kratą obwiedzione, są skrapiane wytryskami wód w pośrzód ich umieszczonémi. W końcu ogrodu znayduje się wielka izba, na marmurowych słupach wzniesiona: ściany jey wewnątrz złotém obiciem ociągnięte, a okna na wzrost człowieka wysokie, do ogrodu widok podają. Wśrodku tey

sali, na podnożu z białego marmuru, tron Szacha, w kształcie wysokiego krzesła, ze złota lanego, jest postawiony, w około drogiemi kamieńmi i perłami rzęsisto wysadzany. Szach nigdy prawie na tym tronie nie siada, lecz podług perskiego zwyczaju, na bogato wyszywanym kobiercu, blisko kratowego okna, mieysce zaymuje. Odzienie jego drogiemi kamieńmi jest ozdobione: nosi on narękawki czterma wielkiemi kleynotami przetknięte i znak swojego jedynowładztwa, pas i paciórki z samych buynych pereł utkane; szabla jego, lulka (kalian), słowem wszystko drogiemi kamieńmi i perłami jest pokryte. Wszystkie naczynia w pałacu używane, są z czystego złota robione; zresztą w izbach nic nié ma prócz kobierców, które mieysce stołow, krzeseł i łóżek zastępują.

Seray jest w ogrodzie umieszczony, i jeden tylko Szach do tey części pałacu wchodzić ma prawo. Harem wysokiemi ścianami i mocną strażą jest opatrzony; a prócz tego dla niebezpieczeństwa życia, nikt nie śmié zayrzeć do tey świątyni. Niekiedy kobiétóm, zamkniętym w tych murach, wolno za miastem używać rozrywki; w tém zdarzeniu wysłani wprzód gońcy do miasta, przez które mają niewolnice przechodzić, o czasie przechadzki mieszkańców uwiadamiają, a w tenczas, nikt nie śmie pokazać się na ulicy; albowiem ktokolwiekby, więcey nad lat siedm wieku mający, był spotkany od eunuchów przewodzących, zabity zostaje. Liczna straż o milę naprzód przed kobiétami postępuje, i częstym z ognistey broni wystrzałem, ostrzega wieyskich mieszkańców, aby się natenczas z drogi usu-

wali. Oprócz tego te kobiéty tak są odzieniem okryte, iż w żaden sposob, ani piękności ich twarzy, ani kształtu kibici, dostrzedz nie można. Jeśli Szach sam w towarzystwie swego haremu do obozu wyjeżdża, wszystkie woyska wtedy ztamtąd się oddalają do czasu, póki kobiéty w swoim namiocie umieszczone nie zostaną.

Szach nigdy małżeństwa nie zawiera: lecz każda kobiéta, równo z wstąpieniem do haremu, staje się narzędziem jego rozkoszy. Jeśli która z nich brzemienną zostanie, osobne mieszkanie, i stosowne do względu na liczbę dzieci monarszych, około siebie starania odbiéra: bo kiedy ta liczba jest mnoga, Szach nawet rozkazuje stracić nowonarodzone potomstwo.

Haremem rządzi matka szacha, lub inna podżyła kobiéta, i zazwyczay takowa rządczyni za mały występek, naysroższą karę podwładnym zadaje; często za lekką winę każe chłostać, rzucać w wodę, albo innym sposobem życia pozbawić nieszczęśliwą istotę; niekiedy także małe przestępstwo, karę zakopania żywcem w ziemię odbiera. Ta, która Szachowi pierwszego syna wydaje, zyskuje przez to względy dla siebie; ma ona wolność udać się za swoim synem, jeśli ten za dóyściem lat na rządzcę prowincyi wysyłanym zostaje. Inne dzieci Szacha, zawsze są pod nadzorem i zamknięte w seraju. Starszy syn, po śmierci oyca na tron wstępując, zazwyczay każe resztę swoich braci życia pozbawić, a niekiedy przez wspaniałomyślność przestaje na odebraniu im wzroku i sposobności wydawania potomstwa. Siostry szacha, zazwyczay oddają się w zamęście, osobom duchownym wysokiego znaczenia; lecz

dzieci ich pospolicie z rozkazu panującego zaraz po urodzeniu żyć przestają.

Eunuchowie (kojarbaszi) są strażą zwyczayną haremu, a ich naczelnik jest jednym z naykomitszych urzędników państwa. Ma on po prowincyach ludzi, obowiązanych dostawiać mu naypięknieysze kobiéty, jakie tylko wynaleźć mogą; przytem ma on władzę przeglądać prywatnych osob haremy, i z nich nayładnieysze niewolnice dla Szacha zabierać. Możnieysi osypują jego kosztownémi podarkami, aby raczył ich córki w haremie szacha umieścić.

Około czterechset eunuchów, licząc razem białych, czarnych i mulatów, zaymuje się obowiązkiem w haremie.

Rząd w Persyi zupełnie jest podobny do tureckiego, i wogólności wszystkich państw azyatyckich.

*Sadrazam* (pierwszy minister), niekiedy także nazywany *Alszemadulet* (namiestnik świata), jest pierwszym w państwie urzędnikiem; a po nim następuje *Kaimakan* (jego pomocnik). Ministrowie we wszystkiém podług woli monarszey działać powinni, i tato naywyższym jest prawem; niekiedy wprawdzie zbiera się rada dywanu, lecz to tylko dla kształtu. *Sadrazam* jest obowiązany przeglądać sprawy, i na przyniesione prośby zdanie swoje położyć; lecz eunuchy i kobiety na ostateczne rozwiązanie, tyle u Monarchy mają wpływu, że harem prawie wyłącznie państwem zarządza. Szach jest naywyższym sędzią we wszystkich sprawach, i w każdym czasie można udać się do jego majestatu: wyrok śmierci tuż na mieyscu, i prawie zawsze w jego oczach jest

spełniany. Naymnieyszą karą jest wyliczenie trzystu kijow w pięty, większe przestępstwa urżnięciem uszu, a główne występki utopieniem, rozpruciem brzucha, lub zakopaniem żywcem do ziemi, są karane.

Urzędnicy, do których wymierzanie sprawiedliwości należy, *Darogami* nazwani, codziennie kilka godzin przechodząc się po rynkach i mieyscach targowych, przyymują i rozwiązują mieszkańców skargi i żądania. Nay-trudnieysze sprawy zazwyczay tam, we dwie godziny rozstrzygnięte bywają, i w tymże czasie winny karę odbiera. Wszystkie spory pieniężne, powołania o kradzież, targowe i domowe zatargi, należą do sądu *Kazików*, którzy są prokuratorami Szacha. W Persyi dwa są zwyczayne sądownictwa: jedno monarsze, drugie duchowne. Na szczęście, że chrześcijanie i wszysey Persyi mieszkańcy, prawom Mahometa niepodlegli, według Koranu nie są sądzeni: ustawy bowiem tak są srogie i nierozsądne, że gdyby wyroki na nim oparte przeciw chrześcijan były wydawane, żadenby z nich nie chciał w Persyi przebywać. Życie i majątek chrześcijanina, może mahometanin wydrzeć bezkarnie: a tak, jeśli który z nich chrześcijanina zabija, natenczas z dwunastu imanów sąd złożony, wskazuje go tylko na pewny obrządek oczyszczenia; jak gdyby zabóyca śmiercią nikczemnego źwierzęcia ręce swoje skaził. Mając od imanów rozgrzeszenie, muzułman nie jest obowiązany dotrzymać danego słowa, lub przysięgi dla chrześcijanina wykonaney. Jeśli chrześcijanin przynosi do sądu *aków* (xięży) jaką u-

mowę pieniężną, przez muzułmana dla niego podpisaną, niechybnie jako oszust bywa od nich wygnany. Nadto są jeszcze sądownictwa monarsze, które mahometanie *urfo* (władzą) nazywają: tu można się ze skargą odwoływać na wyroki, według Koranu wydane, a w takim razie duchowni sędziowie, wtrącać się do sprawy już nie mają mocy. Chociaż w ogólności rozumié się, że Koran równie duchowne, jak polityczne i prywatne ustawy zawiera, jednakże tyle jest wyjątków, że trudno z pewnością powiedzieć, jakie prawo w Persyi obowiązuje.

Naczelnik policyi (*Moleb*) w każdém mieście zaymuje się ogłaszaniem ceny towarów, i pilnuje, aby one podług tey ceny, sprawiedliwą wagą były przedawane. W dzień i w nocy ten urzędnik, krąży ze strażą po mieście dla utrzymania porządku i uwięzienia naruszających powszechną spokoyność; wszystkie skargi do niego przynoszone, słównie rozwiązuje, chociaż wprawdzie i w monarszych sądownictwach, wyroki na piśmie nie są dawane. Każdy, mający sprawę, stawi się ze swojemi świadkami w mieyscu sądowém, i rzecz swoję sam przekłada, a sędzia wyrok wydaje; niezadowolony tym wyrokiem, może do wyższey władzy, a nareszcie do samego Szacha appellacyą zanosić. Sprawy kryminalne do monarszego sądu należą. Zabóyca zwyczaynie na opłatę głowszczyzny bywa skazywany; lecz jeśli krewni zabitego na tym wyroku nie przestają, winny oddaje się w ich ręce, a wtenczas dręczą go wszelkim sposobem, jaki tylko zemsta wymyślić może, aż pó-

ki życia nie pozbawią; jednakże i w takiém zdarzeniu, bywa czas oznaczony, w ciągu którego tylko pastwić się nad swoją ofiarą, mściciele mają prawo.

Persowie są zabobonni i mocno w astrologiją wierzą, tak, że nié masz żadnego z bogatszych i znakomitszych Persów, któryby w domu swoim nie miał astrologa. Szach sam, jeśli się ma udać w drogę, obchodzić uroczystość jaką, woynę wydać lub pokoy zawiérać, astrolog jego wprzódy dzień i godzinę dla dzieła oznaczyć powinien: słowem bez jego rady, żadnego czynu Szach nie przedsiębierze. *Munadżenabaszi* (naczelnik astrologów) wielkie ma zachowanie u teraźnieyszego Szacha, i mocny wpływ na łatwowiernego Monarchę wywiéra. Lecz astrolog xięcia Abbas-Mirzy, inne położenie u swego pana znayduje: nauczył go ten xiąże do woli swojey przepowiedzenia stosować, i często wpływu tego człowieka do zagrzania męztwa w woysku zażywa.

Każdy Pers nosi przy sobie zapas relikwiy, talizmanów i tym podobnych świętości, a niekiedy całą xięgę Koranu, w sutey, drogiémi kamieńmi sadzoney oprawie. Swiętości te są zawieszane przy koniach, wielbłądach, słoniach, psach myśliwych, a nawet niekiedy przy rzeczach nieżyjących, jako to: szablach, broni ognistey, kindżałach, i przy tém wszystkiém, co u Persa cenę znaydować może.

Persowie nareszcie, w obeyściu się od Turków są grzecznieysi, łagodni dla swych domowników, i bardzo gościnni; lecz przytém chytrzy, przewrótni, złego serca i nikczemni.

Przed wyższymi lubią okazywać wystawę i rozrzutność: waleczni, do woyny usposobieni i nadzwyczay zręczni, ale w przeciwnościach brak im rozsądku i przytomności umysłu. Pomimo łatwowierności, fanatyzm nié ma tyle nad nimi, co nad Turkami panowania. W ogólności mają Persowie niektóre dobre wiadomości i usposobienia. W zwyczaynych rozmowach, pospolicie są kłamliwi, i lubią zbijać jeden drugiego zdania, aby tym sposobem dać poznać swoję biegłość i bystrość dowcipu. Nie można zaprzeczyć, aby Persowie nie byli od przyrodzenia wielą przymiotami obdarzeni, ale te bez korzyści są zatarte. Poczciwością i cnotą, nie można w Persyi na znakomite poważenie i dostoyność zasłużyć: życie albowiem wszystkich magnatów, jest łańcuchem zdzierstwa i podłości, a jak są okrutni, tak gotowi do prośb nikczemnych, przed podwładnymi nawet, dumę swą uniżyć, jeśli ich widok tego wymaga.

Nayulubieńszą Persów rozrywką jest polowanie: sama bowiem własność kraju do tey zabawy ich wzywa: łosie, zające, tygrysy, dziki, lamparty, słowem: rozmaite źwierzęta, bażanty, kuropatwy i ptastwo wszelkiego gatunku, w obfitości tu się znayduje.

Jeśli Szach ma ochotę wyjechać na łowy, kilką dniami tysiące ludzi za jego rozkazem źwierzynę na mieysce polowania spędzają. Za przybyciem Szacha, mnóztwo strzelców ostęp otacza, i zbliżając się do środka okręgu, ze wszech stron źwierzynę ścieśniają, do którey naprzód Szach, potém jego orszak strzela, a

nakoniec każdy myśliwy po kilka wystrzałów koleją daje, i tym sposobem mnóztwo ubijają źwierzyny. W razie, kiedy okrąg strzelców zbytecznie zostanie ścieśniony, wzajemne wystrzały ugadzają naprzeciw siebie stojących ludzi; to jednak do żadney ostróżności skłonić ich nie może.

Prywatne osoby także się polowaniem zaymują, i zazwyczay źwierzynę z psami gończémi konno ścigaią, albo szczwą rysiem, za sobą wożonym, który we trzech susach jelenia dościga. Kuropatwy i bażanty sokołami łowią, a tych u Szacha do sześciuset jest chowanych.

Na tygrysa także konno polują: źwiérz ten, zoczywszy myśliwca, do ziemi przylega i wygląda pory, aby zblizka rzucić się na niego; łowiec krąży w biegu około, a coraz okrąg ścieśniając, do źwierza zbliżony, godzi weń oszczepem i sam co rychley ucieka; lecz jeśli raz chybiony, tygrys ciska się na konia i pazurami go rozdziera.

Persowie wiele opium używają, a przygotowanie onego jest rozmaite: bogatsi noszą przy sobie w małey puszce z opium pigułki, *afiun* nazwane: tym sposobem opium wewnątrz użyte, wprawia człowieka w pewny rodzay zawrótu i lube marzenia sprawuje, a po przeyściu tego działania, do snu pobudza i zrządzą członków odrętwienie. Ubożsi znaydują w publicznych kawiarniach z opium napoje, których w mieyscu *afiun*, zanadto dla siebie drogiego, używają. Naypospolitszy ten napoy wyrabia się z maku, lecz jest jeszcze inny daleko niebezpiecznieyszy z liści i siemienia konopne-

go wyciągany, który Persowie *kenar* nazywają; tego w bardzo małey używają ilości, jak nux vomica (proszek na womit). Wszedłszy do kawiarni, gdzie ten *kenar* piją, przychodzień sądzi się w domu waryatów znaydować: naprzód osoby tam zgromadzone są nudne, posępne, blade, i jakby z czucia obrane; lecz wkrótce śmiech bez przyczyny ich napada; jedni się kłócą, drudzy swoje czyny opowiadają, inni rzucają się z uściskiem na szyję tego, ktokolwiek bliżey ich zostaje. Działanie tego napoju, pięć lub sześć trwa godzin, a potym pjani wpadają w rodzay osłabienia i nieprzytomności. Użycie to psuje krew i nerwy osłabia. U Mongołów i Indyan, daje się występnym opium, z octem zmieszane, co im niechybną śmierć przynosi, którey oni jawnie oklaskami i śpiewaniem wprzódy wzywają. Mała ilość afiunu, z sokiem liści konopnych użytego, wszelkich władz człowieka pozbawia.

Kobiéty w Persyi są na wieczną niewolę skazane: nie mogą się one przy obrzędach religiynych znaydować, ani w przyszłém życiu żadnéy nie mają nadziei; żyją na ziemi, tylko dla potrzeby i przyjemności mężczyzn, którzy i w przyszłym świecie, spodziewają się znaleźć młode dziewice anielskiey piękności (rayskie huryski), od wieków na nich tam czekające, jak im łatwowierność w obietnice proroka wierzyć każe.

Wychowanie kobiét zupełnie jest zaniedbane: nie umieją one, czytać, pisać, ani szycia, zgoła żadnych nauk pożytecznych nie znają: całém ich zatrudnieniem są stroje, palenie

kadzidła w ogrodach, przyglądanie się tańcom niewolnic, i wzajemne siebie w haremie odwiedzanie: lecz przytém intrygi haremu, na które z dziwną puszczają się odwagą, są ich niezwyciężoną skłonnością; a to tém więcey przykrości i udręczeń dla mężów przynosi, im ci więcey żon mają. Przepisem Koranu, cztéry żony mieć pozwolono; przytém w Persyi trzy są sposoby zawierania ślubów: można kupić żonę lub ją nająć na czas umówiony, albo nareszcie zwyczaynym sposobem zawrzeć małżeństwo, a wszystkie dzieci, z żon témi sposobami zaślubionych spłodzone, za prawe są uważane.

Nie można dać dokładnego wyobrażenia o klimacie Persyi, bez osobnego każdey prowincyi opisania: i tak, znaydują się tam mieysca górami opasane, gdzie w styczniu takie jest ciepło, jak w innych stronach ku północy położonych wśród lata. W południowych prowincyach zima jest nayprzyjemnieyszą porą roku: lato bowiem dla nadzwyczaynych upałów jest nieznośne. Oprócz febry, która tu w te upały panuje, są jeszcze inne przykrości, zmuszające mieszkańców tę porę pod szałaszami w górach przepędzać. Wieje tu wiatr, który zamiast odświeżania powietrza, tumany subtelnego pyłu nanosi, tak, że z naygęstszych materyy zasłony przeniknione nim zostają i powietrze jeszcze cięższém się staje. W sierpniu wieje wiatr od Persów *hamarem*, a od dawnych Izraelitów *samielem* nazwany: wzmacnia się on porywaniem rozmaitych przedmiotów, i wszystkim istotom, które zachwyci, śmiercią zagraża.

Człowiek w drodze tym wiatrem dościgniony, powinien paśdź na ziemię, i twarzą ku niey przyległszy, odzieniem głowę osłonić. W domach drzwi i okna, jak nayszczélniey zamykać potrzeba: lecz pomimo wszelkich zabiegów i ostróżności, w czasie tego wiatru, ludzie doświadczają ociężałey słabości, bardzo podobney do morskiey choroby.

Niedostatek wody, który ciężko dał się uczuć Persyi, w ciągu lat wielu; woyny domowe, które kray ten przez pół wieku rozdzierały, a w ostatnich czasach niezrównane okrócieństwo Nadyr-Szacha, który pod koniec swego panowania i życia, chciwością bogactw i złota ogarniony, stracił wszelkie ludzkości uczucie; to wszystko mnóztwo Persów uciekać do Indyy zmusiło. Poniewolnym strachem pędzeni całych miast i wiosek mieszkańcy, przed srogością Szacha, szlącego w pogoń łupieżców, dla wydarcia im majątku i życia, w górach szukali schronienia.

Teraz jeszcze niektóre prowincye bezludne w ostatniey nędzy zostają: ziemia płodność straciła, i pokrywszy się warstami soli, pozbyła się zieloney roślin ozdoby. Nie liczne lasy rozciągają się w Persyi, nad brzegami kaspiyskiego morza, a drzewo tak jest drogie, że ubodzy mieszkańcy gnóy ze słomą zmieszany i na słońcu ususzony, za opał muszą używać. Rzadko gdzie znayduje się tyle jadowitych stworzeń, ile ich Persya posiada: nayniebezpiecznieysze są *skorpion* rodzay pająka i *gadzina* na kilka cali długa., których ukąszenie jest śmiertelne.

Podczas pobytu jenerała Gardan w Persyi,

Szach teraźnieyszy ustanowił order, którego znak, mający z jedney strony wyobrażenie lwa i obosieczny miecz Alego, a z drugiey napis arabski, na czérwoney wstędze był noszony. Lecz, gdy nie bawiąc potém, poseł angielski nie przyjął tego orderu, sądząc go bydź małym dla siebie. Szach ustanowił drugi, na którego znaku jest wyobrażony lew uśpiony, mający słońce nad sobą. Order ten na zieloney wstędze jest noszony. Pierwszy z tych orderów nie jest już w użyciu; drugi zaś dla bogatych ozdob drogo ceniony, znacznieyszym tylko woyskowym osobom bywa udzielany. Xiąże Abbas-Mirza, lubiący wszystkie europeyskie zwyczaje, a mianowicie te, które w woysku męztwo pobudzać mogą, ustanowił także order *serferli* (t. j. woyska w polu) nazwany, znak ten w kształcie ośmiokątney gwiazdy, mający z jedney strony szmaragd, z drugiey wiersz z Koranu, na czérwoney wstędze jest noszony.

Nié masz w Persyi dziedzicznego szlachectwa: lecz bogacze, niepracujący dla swego utrzymania się, przydają sobie rozmaite tytuły, jako to: Chan-Muhamed, Sider-Usseyn, Sardar-Salik, nawet Szach-Abdul; ani im tego nikt niewzbrania. Nayskromnieysi na nazwisku Mirzów (xiążąt) przestają. Te wszystkie tytuły, wtenczas tylko mają jakiekolwiek znaczenie, kiedy po nazwisku są położone, i w tym sposobie oznaczają urząd albo dostojeństwo: *np* Abbas-Mirza, znaczy xiąże Abbas; Abdal-Szach, król Abdal; Muhamed-Chan, jenerał Muhamed, i t. p..

*F. W.*

## LITERATURA SŁOWIAŃSKA.

### Uwagi nad nieumiejętnością języka słowiańskiego literalnego w Dalmacyi i t. d. (*Ciąg 3 i ostatni.*)

*Przypisy.*

19) Mateusz Karaman, o którym mówiliśmy wyżey w przypisie 4, sporządził poprawną głagolickiego mszału edycyą, i w tey Psalmy, lekcye i inne mieysca Pisma ś. poprawił podług Biblii słowiańskiey: w czém równie jak i w dalszych modlitwach trzymał się prawideł grammatyki Smotriskiego. Nadto wprowadził nie mało z dyalektu rossyyskiego, tak co do pisowni, jak co do wyrażeń; zwłaszcza, że pod czas podróży w Rossyi, obeznawszy się z rossyyskim dyalektem, nie umiał odróżnić własności tego dyalektu od pierwotney mowy słowiańskiey, którą wszakże ściśle zachować przy poprawianiu mszału był sobie postanowił. Wreszcie do przeyrzenia tey edycyi i zaświadczenia o jey poprawności i zgodności z brewiarzem łacińskim, użyci byli z Rusi XX. bazylianie pod tę porę w Rzymie zostający: *Maxymilian Zawadzki*, *Cezary Stebnowski*, *Innocenty Piehowski* i *Sylwester Rudnicki*, poźniey biskup Łucki. Skoro więc taka edycya mszału wpadła w ręce Głagolitow, nie jeden z nich wcale nieobeznany z językiem słowiańskim, a przyzwyczajony do dawnieyszych mszałow i do wyrażeń zgodnieyszych z dyalektem pospolitym, nie podobna, aby się nowością edycyi i zupełną mowy odmianą nie obrażał i nie podciągał pod krytykę każdego wyrażenia, albo że nowe, albo że wątpliwe, albo że ciemne a nawet że

heretyckie. Z pomiędzy tych smielszym się okazał X. Stefan *Rosa*, rektor ś. Jakóba ad *Ruteos* i zakrystyan metropolitalnego Raguzańskiego kościoła, kiedy podał do stolicy apostolskiey krytykę, na edycyą mszału przez Karamana uczynioną, oskarżając wydawcę o popełnienie w niey błędow przeciwko językowi i religii, oraz żądając wprowadzenia dyalektu raguzańskiego do Liturgii. Na usprawiedliwienie się ze swojey pracy Karaman napisał uczoną apologią, (przywiedzioną wyżey przypis. 11), w którey okazuje dawność i jednostayność języka słowiańskiego oraz potrzebę zachowania go w xięgach Liturgii, i zbija niedorzeczne zarzuty przeciwko swojey edycyi mszału z naywiększą starannością sporządzoney. Nie ma się więc czemu dziwić, że Sowicz, raz jako uczeń Karamana, drugi raz jako miłośnik słowiańszczyzny, tak mocno tu powstaje przeciwko nierozsądney krytyce xiędza Rosa. Wszakże dla jey proby, umieścić jedno lub dwa mieysca w przekładzie nie będzie od rzeczy. X. *Rosa* w swojey krytyce pod tytułem: *Annotazione in ordine alla versione detta slava del Messale Romano stampato in Roma l'anno 1741*, pisze na wstępie: „Znayduję, że pewny „Trak, autor cyryllickiego biblii słowiańskiey „przekładu, sporządzonego wedle skazanego gre„ckiego textu, utworzył swóy dyalekt ze słów „Leto-Trako-Greckich, przybierając wyrazy le„tyckie czyli słowiańskie poprzekręcane, wyrazy „greckie i wyrazy trackie, układając je na wzór „ideomatu greckiego, i tym sposobem formując „swóy język szczególny, który od Cyryllianow, „kiedy się sława słowiańskiego imienia rozsze-

„rzyła po świecie, był nazwany słowiańskim li-
„teralnym. N. 11. Na karcie 86. W Ewanielii na
„zesłanie Ducha świętego czytamy to mieysce u
„Jana 14. *Quia Pater major me est.* Czytay:
„O t e z *bogli* m e n n e j e s t, tojest: P a t e r
*melior* m e e s t. Oto jest wyborny nowy arya-
„nizm. Aryanie bowiem za świadectwem Peta-
„wiusza w xiędze II. §. 10 o SS. Tróycy utrzymy-
„wali: *Habere filium inferioris multo condi-*
„*tionis, bonitatem a Patre acceptam et crea-*
„*tam.* Aby uniknąć konieczności wyznawania
„syna, wiecznego, mnieyszego od oyca tylko ze
„względu na ludzką naturę i na własność swo-
„jey osoby, rzucono się na mieysce wyrazu *maior*,
„wprowadzić wyraz *melior*, odwołując się do
„dobroci. Ze zaś wyraz *bogli* (wymawiay *bolij*)
„znaczy tyle, co *melior*; świadczy *Micalia* w
„słowniku pod wyrazem *bogli* i Dellabella w
słówniku pod wyrazem *meglio*?

Przy końcu: „Opuszczam inne wady głago-
„lickiego dyalektu i zawiązuję. Z tego, co do-
„tąd wyłożyłem, wnosi się: że błędy nader mno-
„gie, w które obfituje mszał rzeczony, pochodzą
„z dwóch przyczyn: pierwsza niedostateczność
„dyalektu głagolickiego, który jest płodem od-
„rodnym słowiańskiego języka. Wtóra, złość
„dawnego mowy głagolickiey autora, którym
„mógł bydź niejakiś Metodyusz heretyk." Dosyć
jest na poznanie odrzeczney krytyki.

20) J. S. Assemanus w dziele kilkakrotnie
przywiedzioném T. IV. str. 441 wrzuca wątpli-
wość: tłumaczenie to nowego testamentu, by-
łoli dawne Kassicza, noweli Stefana *Rosa*. Mi-
mo to jednak znalazłem między pismami Kara-

mana ułamek tego tłumaczenia, mianowicie: dedykacyą do Benedykta XIV połacinie przez tegoż kapłana pisaną, a w dyalekcie raguzańskim dwie przemowy do czytelnika, oraz początek Ewanielii ś. Jana, który wypisuję co do słowa, jak jest:

P g h l. I.

1. U pocetak biesce Riec, i Riec biesce u Boga, i Bog biasce Riec.
2. Ta biesce u pocetak u Boga.
3. Sve stvari kroſagnu bilesu ucignene: beſ gne nije iscta bilo ucigneno, scto ucigneno je.
4. U gnoj ſcivot biesce, i scivot biesce sviechja gljudem.
5, I sviechja u tminah svietli, i tmine gnu ne shitisce.
6. Bioje od Boga poslan cjovjek, komu biesce ime Ivan.
7. Ovi doscjoje ſa svjedocegna, dabi svjedocegne prikaſo o sviechi, nekabi svi vierovali po gnemu.
8. Ne biasce on sviechja, negda sviedocegne prikaſce sviechi.
9. Biasce sviechja istinita, koja prosvetgljuje svako cegljade, koje dohodi na ovi sviet.
10. Na svietu biasce, i sviet kroſagnu bioje ucignen, i sviet gnu nije poſno.
11. Na svoje stvari dosclaje, i svoi gnu niesu primili.
12. I kolizigodsu gnu primili, gnimi podalaje vlast, da se budu cedi Boſcji uciniti tiem, koi vieruju u imenu gnegovu.
13. Koi ne iſ Karvinaa, ne iſ hoti putenne, ne iſ hoti cjoveka, neg iſ Boga rodilisuse.

14. I Riec put ucinilaseje, i uselilaseje u nami (i vighjelismo slavu gne, slavu ko jedinorodjene od Otza) punna blagodati i istine.
15. Ivan sviedoci o gnoj, i vapi govorech: Ovo biesce oni, o komusam reko; koi nakon mene ima dochi, pridamnom bioje: er prie neg ja biasce.
16. I od punnosti gnegove mi svi primilismo blagodat.
17, Er ſakon bioje dat po Moiſesu, a blagodat i istina dogodilaseje proſ Jeſusa Christa.
18. Boga itko ikad nije vidio: jedinorodjeni sin, koi je u gnedru Otza, tije iſpropovjedo.
19. A ovoje. Tyle w rękopismie.

21) *Schlözer* w krytycznych uwagach nad Nestorem cz. I. §. 18 między 60 słowiańskiemi rozrodami postrzegając mnogie dyalekty, wymienia te szczególniey: rossyyski, polski, czeski, karniolski, kroacki, bosniański, illiryyski czyli dalmacki, luzacki i t. d. których matką jest mowa słowiańska. Ale uczony Dobrowski w *Slavinie* str. 363 i dal. stanowi język dawny słowiański jako pierwotny, a wszystkie z niego pochodzące rozdziela na dwa rzędy, odnosząc do pierwszego dyalekt rossyyski, serbski, kroacki; do drugiego, polski, czeski i luzacki: inne zaś mniey lub więcey do nich zbliżone opuszcza. Pan Linde w uczonym wstępie do słownika polskiego i w samym słowniku był hoynieyszym w ich wyliczaniu. Ta jednak rzecz potrzebuje gruntownieyszego badania.

22) Wszystkie te xiążki i rękopisma uczonego Mat. Sowoicza w języku dawnym słowiańskim, jego prace i badania o różnych rzeczach

sporow grammatycznych i t. d. przeszły do rąk JW. Karola *Camuzio*, przeszłego biskupa *di Capodistria*, a potém patryarchy antyocheyskiego. Przypisek wydawcy *Vitturi*.

23) Symon Koziczicz (*Cosicich*) rodem z Zary, biskup Modruski, swoim kosztem mszał wydrukował glagolicki w *Fiume* r. 1531. 4. Jestto trzecia z porządku edycya mszału: pierwsza bowiem była r. 1483. in fol. bez mieysca druku i nazwiska wydawcy, jest oraz naypierwszą dotąd znaną xiążką, głagolickim drukiem ogłoszoną: wtóra staraniem Pawła Modruskiego franciszkana w Wenecyi r. 1528. 4. Już zaś xiążka ta, z którey przemowy tu się wyrazy przywodzą, ma tytuł: Szimuna Kožiczi szcza zadranina biskupa modruszkoga knežice od žitija rimskich' archierjeow' i cesarow': od' petra i julija: daže do sadanich' klimenta sedmoga i karla petoga, let' gospodnich' 1531 4. Na końcu w rici (t. j. w mieście *Fiume*) w chižach' prjebiwanija gospodina szimuna biskupa modruszkoga leto od' krstowa roistwa 1531.

24) Bartłomiey Kassicz (*Kassich* lub *Cassio*) rodem z wyspy *Pago*, jezuita, missyonarz przez czas nie mały w Turcyi, rektor jezuitow w Raguzie, a potém Penitencyaryusz w Lorecie i przy ś. Pietrze w Rzymie, pisał w dyalekcie bośniańskim i tłumaczył dzieła drukiem ogłoszone w Rzymie, te mianowicie: 1) Grammatyka Illiryyska u typografa Zanetti r. 1604. 2) Historya Loretu r. 1617 u tegoż. 3) Zycie ś. Igna-

cego r. 1623. 4) Zywoty 25 panien r. 1625 u tegoż. 5) Zwierciadło spowiedzi i kommunii r. 1631 u tegoż. 6) Zbiór krótki chrześcijańskiey nauki Bellarmina r. 1633. 7) Tłumaczenie 50 pierwszych psalmów r. 1634. 8) Zycie Jezusa Chrystusa i Nayśw. Panny w typografii propagandy r. 1638 8. 9) Kalendarz dla penitencyaryusza apostolskiego r. 1640 tamże. 10) Rytuał Rzymski r. 1640 4. tamże. 11) Zycie ś. Franciszka Xawerego r. 1638. 12) Tłumaczenie listow i Ewanielii na wszystkie święta roku u typografa *Tani* r. 1641. 13) Tomasza à Kempis o naśladowaniu Jezusa Chrystusa 1642 12. Zostawił w rękopismie tłumaczenie nowego Testamentu. Umarł r. 1650, żyjąc lat 75. Przez grammatykę i liczne pisma nie mało się przyłożył do ustalenia dyalektu bosniańskiego, który z czasem wziął górę w dalmacyi i służył za wzór pisarzom. Dla proby tego dyalektu wypisujemy przywiedzione samego autora słowa: jednakże Sowicz równie jak dalsze powłosku poprzytaczał. „Velekratſam razmiſegliào, i razgovàryau „chiſe s' druzimi iziskovào, koimbiſmo nacinnom „nayboglim, i nayugodnijm mghli upijſati, i izgo„voritti naſſca beſidenya ſlovinska: ne mogoſmo „nikakova poſobita nàycchi s' koyimbiſe mòglo „ne ſamo sfima ruſàgom, pacek ni yednòmu ſa„momu ugoditti gradu.... Yur dakle, akò yà „Boſànski upijſcem ovae rijci, *Poſlàoſam, uciò„ſam, rekàoſam*, ne brànim zà to Dalmatinu „naſſcemu, dà on ne obràti nà sfoy nacin ovae „istae rijci, i inakae, ter recè: *poſlalſam, ucil„ſam, rękalſam;* ni magne Dubrovcaninu, dà „ne recè: *Poslòſam, rekòſam*... Ter takò ù

„innich rijcih, koyae nebuddu upijsanae nacinom „sfoga grada, illi mista, sfak nà sfoy nacin na„vernuvʃci ʃlovò koyegodir pò sfoyoy obicàyi,.. „Oʃtàyemi yoʃcter, Sctioce milli, dàti ocìtuyem „razlog, koyimeye potaknuo, i ʃillovào ovàçimi „ʃlovij upijʃati naʃʃce rijci. Proctioʃam yà bio ra„zlika pijsma Pijʃaçà naʃʃcih, i nieʃam naʃcào, „ni yednoga meyu mnozimi, dà yednako yednimi „ʃlovimi pijʃce; pacek ni dvoiççu skladnu meyu „ʃobom: zà tòye velè mucno gnih pijʃma pro„ctitti, neimayucchi mij odlùcen yedàn nacin „osòbiti, neggo ù moyòy Grammatíçi, ù kòyʃam „oblahʃcào ʃctioçu trùdno etenye, nekàʃe nebi „ctècchi, ni ʃmetào, ni potaknuo: Namiʃlih bo, „dàchie bitti laʃnò proctitti onà pijʃma, ù koyih „buddu imatti ʃfakko ʃlovò sfudà yednò vazda „ʃamo glaʃenye, à na ʃad yednò ʃadli druggo. „Odlùcih dakle ù Grammatici, ʃlùxitiʃe vazda ù „moyich pijʃmih yednimi poʃobitimi ʃlovimi dva„deʃset i pet, nekàʃe nebi ù gnih nitko ʃmètao, „zapametivʃci yednom glaʃenye sfakoga yedno.... „Stavivʃci sfak pamet, dà, ctècchi rijci ʃlovin„skae, ne ctij Latinskae."

„Jovih ʃlovà glaʃenye velè prikladno yeʃt gla„ʃenyu naʃʃcihGlagolskich, i chiurilskich, koyaʃu „vecch od trideʃti broyem, naredyena od ʃtarijna „u kgnigah naʃcinskih.

25) Maciey Alberti, pochodzący ze szlachty spalatyńskiey, opuściwszy obowiązek adwokata, był archidyakonem przy katedrze w Spalato do roku 1624, w którym umarł. Podał do druku xiążkę, pod tytułem: O f i ç i y B. M a r i e D. P i à V. P ò u e l i n y e m d à n s k ó r ò n à d u ó r. A M à t i é m A l b e r t ì V l à-

stelinom Splitskìm, i Vcitegliém, Iz làtinskógà sàdá ù Slouinski yazìk virnò prìnesen. Wenecyi 1617 12. Jego słowa do czytelnika tak się wyrażają: „Znáy dobri priategliù, dà zà mokyì Latinski„mì slouì, kímí vidiſc dayè napisán òuí Ofi„çiy, izrekyí naſce slouinſke rici, dil ùminih „íh sloúóm nàſcé bùkuiçé ì kyùriliçé, a dìl „gdì íh sè ù làtinskíh nè nahodí, prìloxíh íh, „.... A znám dakyèſe náyti nikoliko ricíh „prém dà cìstó slòuinskíh, ké nísù sfúdá, ta„kò ù òbicayù, à yásè gnimi slùxìh, za nè „òdstupiti od ricíh kímìse prìdgni nàſcì po„ctouaní Bògoslouçì slúxiscè ù Misálù ì ù Brèu„iariù slóuínskomù: Bùdukyi dà pòuelinyém „ſtàrſciné, yá sám ih dó ſàdá pòcínù Rímskích „poiſpraùíl."

26) Ignacy Giorgi (czytay *Dżiordżi*) urodził się r. 1675, i będąc opatem benedyktyńskim na wyspie *Meleda*, umarł r. 1737. Umiał on języki: hebrayski, grecki, łaciński; był biegły w filozofii, matematyce, teologii, w historyi kościelney i świeckiey; pisał wierszem i prozą po łacinie, po włosku i w dyalekcie raguzańskim, którego jest wzorowym autorem. Z dzieł jego w tym dyalekcie drukiem ogłoszone są te: 1. Życie i przedsięwzięcia ś. Benedykta, ostatecznie drukowane w Raguzie. 2. Saltir Slovinski czyli Psalmy Dawidowe, rymem oddane w Wenecyi r. 1724 i 1728. 4. 3. Uſdasi Mandaljene pokornize t. i. westchnienia Magdaleny pokutnicy w Wenecyi 1728. 4. W rękopismach zostały sielanki, treny i epigrammata, tłuma-

czenie pierwszey xięgi Eneidy i tragedia Judyty niedokończona. O jego życiu i pracach uczonych, obszérną podaje wiadomość Appendini, w dziele pod tytułem: *Notizie istorico-critiche sulle an-tichità, storià e letteratura dè Ragusei. Ragusa* 1803. 4. w tomie 2 na wielu mieyscach, a szczególniey na str. 240 i dal. Wyrazy tu przetłumaczone, *Giorgi* tak pisze: „Da mi Adrianski Primorzi, alli Slo-„vinzi od Dalmazie, ne jmamo stavna, i oso-„bita sakona od Uredno-pisagna, alliti *Orto-„grafie*: er piscjuchi mi tughjem, toies La-„tinskjem slovima, kojeh vlas svaki od nas „nesudi jednako, kako tkomu na um dohodi, „i boglje vidìse, ʃbiramo, i raʃreghivamo ta „slova po rjecjeh."

27) Ardeliusz Dellabella, rodem z miasta *Foggia* w Apulii, Jezuita, będąc Missyonarzem przez czas długi w Dalmacyi, a szczególniey w Raguzie, nauczył się dyalektu krajowego i miał czas z obszérnego zapasu, który był uczynił Mateusz *Giorgio* w zamiarze ułożenia illiryyskiego słównika, uformować i podać do druku Słównik pod tytułem: *Dizionario italiano, latino, illirico, in Venezia* 1728. 4. poźniey z dodatkami przedrukowany, tamże r. 1785. 4. Tom. 2. Umarł r. 1737. w 83 roku życia.

28) Antoni Kadczicz (*Kadcich*) rodem z *Macarsca*, naprzód biskup w *Traù*, potém arcybiskup w *Spalato*, w czystym dyalekcie dalmackim wydał Teologiją moralną, pod tytułem: B o g g o s l o v j e D i l l o r e d n o. *Bononiae* 1729. 4. str. 556. Używano tego dzieła za elementarne po Seminaryach głagolickich w Dal-

macyi. Mieysce z autora wypisuję: „Jà ny„ ſam imao misli, naucitte beſſiditi slovinski; neg„go kakoſse immaſc podnoſsiti ù tvomu Poslu„boxanſtvenomu. Cichia togga akoſſe namiriſc„nà koju ryc slovinsku, koja-ti nijè uggodna,„Ti zà te iz misli, illi najdi druggu prilicniu:„za mejè doſti, daſſi-me razumio."

29) W Słówniku Stullego pisze się *zavapiti*, *vapiti*, esclamare, exclamare; a w Dykcyonarzu *Dellabella* pod słowem esclamare, *vapiti*, *zavapiti*, *zaupiti*; gdzie też za przykład przywodzi się para wierszy z Chrystyady Palmotty:

„Kàd s' ſviém glaſom triſc *záupi*
„Sijn velki stworze od ſvjeta."

*Kiedy całym głosem trzykroć* zawoła
*Syn wielki Stwórca świata.*

30) Odwołanie się Sowicza do tey xiążki dostatecznie przekonywa, że była drukowaną w mieście *Segna*. Jeżeli Pan *Köppen* w peryodyczném swém piśmie, Bibliograficzeskie listy N. 26, kolumn 376, poddaje pod wątpliwość, *jestli w istocie takowa xiążka*; to nie z innego względu, tylko życzy, aby ktokolwiek z badaczów słowiańszczyzny, podał do wiadomości bibliograficzne jey opisanie.

31) Cokolwiek podobną niedogodność sprawiło w polskim języku, przyjęcie łacińskiego abecadła: które jakożkolwiek starano się zastosować do natury mowy, nie wszystkie jednak

postacie głosek, brzmieniu słów polskich zupełnie odpowiadające, obmyślono, a tém samém sprawiono jakąś niezgodę i niepewność w pisaniu wyrazów. Stądto wyniknęło w poźnieyszym czasie tyle sporów o prawo-pisanie, czyli *ortografiją*.

32) JW. Antoni Belglava, biskup na wyśpie *Curzola*, między innemi przymiotami, które zdobią jego duszę, posiada prawdziwą znajomość języka słowiańskiego, i był poważany od arcybiskupa Karamana. Nader ważne i zaszczytne kongregacyi Propagandy poruczenia w tym przedmiocie, które spełniał z oklaskiem, są dostateczne dowody na pokazanie jego zasługi. Przypisek wydawcy *Vitturi*.

33) Sowicz odwołuje się do głagolickiego elementarza, którego poprawił, dopełnił i wydał razem z cyryllickim Mateusz Karaman w Rzymie r. 1753 8. str. 78. Odtąd bowiem była szczególniey ta xiążka pomocniczą do ćwiczenia się w porządném czytaniu, tak głagolickiego, jak cyryllickiego pisma, oraz do sporządzenia ostatniey edycyi Brewiarza. To daje mi powod wymienić Pawła Solaricza, w Wenecyi mieszkającego, który stara się zaprowadzić w Serwii znajomość pisma głagolickiego, razem z cyryllickim i rossyyskim, wydając dla użytku Serwian elementarz pod tytułem: B u k w a r s ł a w e n s k i j t r i a z b u c z n y j (t. j. cyryllicki, głagolicki i rossyyski), w Wenecyi 1812. 8. str. 142 i 6 tablic rossyyskiego charakteru, na wzór do pisania.

Na dokończenie przypisów do uwag uczonego Sowicza, przychodzi mi kilka rzucić my-

śli, nastręczających się w tym względzie: że dla podobnych przyczyn poszedł i u nas w zaniedbanie, starożytny ów język słowiański, który jednak powinien zająć każdego miłośnika słowiańszczyzny, a którego dobre poznanie uściela drogę do poznania każdego dyalektu, następnie i do polskiego.

Język Słowian pierwotny, winien jest greckiemu, jak litery, tak całą swoję budowę. Ukształcił się on przez tłumaczenie dzieł greckich: Pisma ś., xiąg liturgicznych i Oyców kościoła wschodniego; przez kroniki Nestora i jego naśladówców; a przez swoje niejako poświęcenie się liturgii, nabył prawa do pierwszeństwa, poważania i trwałości.

Ale nie przeto został wolnym od przemian losu. Nie narzucono mu u nas liter obcych; tego bowiem przykład daje wiek nasz dopiéro, kiedy dla ciekawości czytelników dziennikowych, drukować się zwykły wyrazy słowiańskie pismem łacińskiém. Lecz wpływ pobratymczych dyalektów, niedostatek dobrych elementarzów, grammatyk i słówników, brak rozsądney krytyki, pogarda obrzędu greckiego, były to między innémi, aż nadto silne przyczyny, skażenia, i ledwie niezupełney zagłady rodzimego przodków naszych języka.

Kiedy w Litwie, do dzieł dyplomatycznych i Trybunałów, wprowadzono dyalekt białoruski; kiedy Skoryna przełożył na tenże dyalekt Pismo święte; kiedy Korona biorąc przewagę nad Litwą, i językiem polskim górować zaczęła; kiedy dla wznieconey emulacyi między religiynemi wyznaniami, zaczęto już w białoru-

skim, już w małoruskim dyalekcie i czérwonoruskim, z przymieszaniem polskiego, pisać xiążki polemiczne, homilie, katechizmy i inne duchowne dzieła; kiedy wreszcie wedle żyjących dyalektów, nie omijając rossyyskiego, stano się poprawiać owe dawne tłumaczenia Pisma świętego, dzieł Oyców śś. i xiąg liturgicznych, przerabiać owe kroniki Nestora i prostować żywoty Swiętych, homilie Cyrylla, biskupa turowskiego i innych: jakieyże wówczas nie podpadł odmianie starożytny język? Co za uderzająca w pisowni i wyrazach różnica dawnych rękopismów od nowych, ich kopii? piérwszych druków od poślednich edycyy?

Pogarda greckiego obrządku, zrodziła pogardę języka słowiańskiego i zarzucenie; tak dalece, że ten ledwie w chorze klasztorów i w kryłosie Cerkiew znalazł schronienie i przytułek.

Do czasów Zyzaniego i Melecyusza Smotriskiego, nie było ani elementarza, ani grammatyki. Nauczyć się czytać z Psałterza lub Czasosłowca, byłoto już dosyć umieć po słowiańsku. Na początku dopiéro XVII wieku, za pomocą porządnieyszey grammatyki Smotriskiego (która wszakże nie była wolną od mieszaniny dyalektów żyjących) zaczęto wprawdzie wydawać poprawnieysze xięgi święte i liturgiczne; ale rzadko gdzie do szkoł wprowadzono język słowiański i jego grammatykę.

Zbawienne względem wprowadzenia do szkół i seminaryów pierwotnego tego języka namiemarzenie gorliwych mężów, stér oświecenia mających w swém ręku, i usiłujących z gruzów

wydobyć drogie przodków ostatki nauki, uprawy i przemysłu, wskrzeszą bez wątpienia i sam język starożytny.

Tu życzyćby należało: aby u nas zajął się kto taką pracą, iżby w paralelli wystawił abecadła różnych dyalektów słowiańskich, kładąc obok cyryllickiego i głagolickiego, serbski, rossyyski, polski, czeski, luzacki, kroacki, karniolski, dalmacki, raguzański i t. d., wskazując ich liter moc i brzmienie, oraz wytykając wady, jakim każdy z nich ulega i dla czego; to bowiem ułatwiłoby czytanie xiążek w różnych dyalektach i podałoby materyą do gruntownych uwag: naprzód nad szczególną każdego dyalektu grammatyką, a potém nad ogólną, nad szczególnym i ogólnym słównikiem.

Piérwsze nasiona obszérney tey pracy rozrzucił w mnogich swych dziełach, a szczególnie w grammatyce słowiańskiey xiądz Dobrowski, głęboki słowiańszczyzny badacz i naczelnik. Pan Linde z niezmordowaną pracą, usiłował ułożyć słównik porównawczy, bratnich dyalektów, ogromnego Słowian narodu. Za ich przykładem idąc Pan Jungmann professor w Pradze Czeskiey, od lat kilkunastu pracuje nad podobnym słównikiem dla Czechów, jakim polska literatura już jest wzbogaconą.

Obok powszechney sławy, którą sobie zjednali i chcą zjednać ci mężowie, w uczonym świecie, jeszcze zostaje następuym rozległe pole do mnogich badań: aby z pewnością okazać pierwotny język słowiański, i krytycznie odkryć jego źródła, oraz dokładnie odznaczyć liczbę wypływających z niego dyalektów, nadając każ-

dému z nich właściwe cechy i granice, iżby nie brać słów jednego dyalektu za słowa drugiego, ani mieć prowincyalizmów i wyrazów jednego dyalektu, różniących się tylko rozmaitym pisania lub wymawiania trybem, za słowa oddzielnych dyalektów: jak się to dotąd postrzega w słównikach i grammatykach. Nie jest to dzieło jednego człowieka, ani jednego narodu: ale w każdym z licznych rozrodów słowiańskich kraju, należałoby się tém zająć uczonym. Należałoby naprzód każdemu dyalektowi charakterystyczne naznaczyć cechy i pewne granice zakréślić, sporządzając osobną każdego grammatykę, ile bydź może dokładną (grammatyki bowiem szczególnych dyalektów, jeżeli są, to jeszcze podpadają wielu zboczeniom); potém ułożyć porządny, ile można, słównik wyrazów, tak pierwotnych, jak pochodnych, właściwie używanych w tym, a nie innym dyalekcie, nie opuszczając nawet prowincyalizmów, i starannie rozróżnić krajowe wyrazy od cudzoziemskich. Z zapasu takich dopiéro szczegółowych słowników, możnaby się spodziewać: że będzie ułożony ogólny porównawczy słównik wszystkich dyalektów słowiańskich, odpowiadający powszechnym życzeniom lubowników słowiańszczyzny. Wszakże dzieło to, jeżeli ma bydź dokładne i dokończone, musi mieć za zasadę starożytną mowę słowiańską, jako matkę tych dyalektów: a następnie w pożądanym owym słówniku, pierwsze mieysce zająć muszą wyrazy starożytney mowy słowiańskiey, daley zaś postępować, że tak powiem, jey dzieci mniey lub więcey do matki zbliżone, wedle

tego, jak się zdawać będą, mniey lub więcey do niey podobne.

34) Jestto wzmianka o głagolickim elementarzu, wydanym przez Lewakowicza pod tytułem: Azbukiwidnjak słowinskij, iże opszczennim naczinom psałteriszcz naziwaetse, pismom B. Jerolima stridonskago perenaprawlen O. F. Rafailom Lewakowiczem Cherwaczaninom czina manszich brat obsłużewajuszczich deržawe bosne cherwatske. U Rimu wa witiskalnici swete skupszczini ot razmnoženija weri leta 1629. 8. kart. 16.

## HISTORYA.

Z rękopismów Dogiela (T. II części I) wyiątki ściągaiące się do działań między królami Zygmuntem I i Zygmuntem II, a Solimanem sułtanem tureckim, wybrane przez *Zygmunta Bartoszewicza*. *(Ciąg 4ty ob. w. s. 309)*.

---

### *Soleyman caesar Turcarum, Sigismundo I. regi Poloniae.*

Z bożey mocy cesarz turecki y wszystkiey ziemi wielkiey, arabskiey y adziemskiey, y innych wiele państw, przyiacielowi memu, królowi polskiemu y innych wiele państw zakonu chrześciańskiego, Zygmuntowi: oznaymuiemy wam y dawamy naszemu przyiacielowi znać przez ten nasz list, iakož tych przeszłych a minelich czasów pisał do nas, pana swego, y do naszego szczęśliwego y wysokiego panowania sędzia zamku naszego Oczakowskiego, opowiadaiąc o bar-

dzo wielkich szkodach y o niepokoiu swym, który się im stanowi częstokroć od ludzi waszych, korony polskiey. Jakom też wyrozumiał z pisania tego sędziego naszego o pierwszym poczynieniu szkod tych poddanych naszych, iakoby mieli przyść ludzie wasze, sto koni, s korony polskiey, woiennym obyczaiem, pod ten zamek nasz Oczaków, tego przeszłego roku, miesiąca decembra, y od zamku niedaleko wzieli dwieście y pięćdziesiąt bydła rogatego: y tam też sprawcę, który był na tym zamku naszym nad służebnemi naszemi, tego w tenczas zabito, a przy nim dwóch służebnych tatarzynów. Ten sędzia nasz sprawnie nam o tym dał znać: iedno że my na iego pisanie prętszemi niewierzyli, pamiętaiąc na ślub y na przyrzeczenie nasze, które mamy na obie stronie między sobą; y wiarę maiąc ku temu, żeby między nami samemi y między poddanemi naszemi takowa nieprzyiaźń nigdy niebyła. Przed się roskazałem list nasz pisać do sędziaka naszego sylisyrskiego Osman beka, przykazuiąc iemu, *żeby on tego sprawnie się dowiedział, ieśliby ten sędzia nasz do nas, pana swego, sprawnie a dostatecznie w tym pisał, nas tak w tym sprawował.* A tak ten sędziak nasz silisyrski, według roskazania naszego, pewnie się o tym dowiedziawszy, pisał za się do nas o tym, powiadaiąc o tém *iż ten sędzia nasz dostatecznie a sprawnie do nas pisał; y nam o krzywdach tych dał znać prawdziwie.* Jeszcze ktemu drugi raz przyszli ludzie waszi tegoż minełego roku miesiąca ianuarya, y którzy poddani nasi mieli budy swe na polach tego zamku naszego Oczakowskiego, dla pasienia bydła rogatego; y

tego też za się roku miesiąca marca piętnastego dnia przyszedłszy ludzie wasi na rybitwy, którzy byli blisko zamku tego naszego, im bardzo wielką szkodę poczynili, y port tego zamku naszebyli odięli. I za się tegoż miesiąca ostatecznych dni umyślnie pod ten zamek nasz, chcąc go przez moc wziąć, iedno iż im tego bóg niepomogł; a gdy przyszli pod ten zamek nasz, ostąpili go. Tedy ludzie nasi, którzy byli na tym zamku naszym, poprawiwszy się, ony od zamku odbili: oni też odstąpiwszy od zamku, przyszli na miasto y na domy tatarskie, którzy przysłuchali (*) ktemu zamku naszemu; y bardzo wielkie morderstwa poczynili nad niemi: nie mało ludzi pobili, a wzięli żywych, którzych powiedli z sobą, niewiast, dziewek, chłopiąt małych sto y pięćdziesiąt dusz, y ieszcze ktemu tych sług naszych, którzy mieszkaią na zamku tym naszym, y innych Tatar, którzy domy swoie maią w tym swym, w tenże czas wygnali bydła rogatego o dwa tysiące. A tak, ci poddani nasi, którym się krzywda naówczas działa, wszyscy ci, iako starzi tak też y młodzi, przyszli na skargę do naszego sędziaka silisyrskiego, opowiadaiąc mu te szkody, które się im stały na on czas od ludzi waszych. On też o wszystkim dał znać, iakom też y pierwey pytał u posłańca waszego, któregoście słali do nas, dla odgraniczenia od zamku naszego Oczakowskiego y od Wałaskiey ziemi, na imie Szeromerda: iam w tenczas onego o tym pytał o tych zbytkach, *z czego ty zbytki powstawaią między temi ludzmi naszemi po-*

(*) Należeli, byli podlegli. (Z. B.)

*granicznemi*, y on też naprzeciw temu naszemu pytaniu odpowiedział: *dla tey przyczyny takowe zbyteczne rzeczy powstawaią między niemi, niektórzy tatarowie zawżdy chodzą w państwo króla Imci, woiuią, bierzą, palą; a nigdy od nich pokoiu nie mogą mieć.* Nam w tenczas o tym dał znać: a tak ia y z wami, przyiacielem moim, które przyrzeczenie y ślub przyioł na długie czasy mieć z sobą, przyiacielskim obyczaiem między sobą dobre zachowanie mieć, a tak ia teraz od tego nie odstępuiąc y chce, żebyśmy byli między sobą dobremi przyiacielmi; a dla takich zbytecznych ludzi niegodzi się nam między sobą przyiazni y ślubu swego łamać. Jedno się temn bardzo dziwuiemy, iż ci ludzie wasi, z państwa waszego przyszedłszy pod ten zamek nasz, nam y poddanym naszym bardzo wielkie szkody y krzywdy podziałali, y radzibysmy o tym wiedzieli, co temu za przyczyna iest; y ważą sobie w takowey rzeczy, żeby między nami ten ślub y przysięga była złamana; y takowe zbytki czynią.

A tak wam, przyiacielowi swemu, daiemy znać, y potrzebuiemy po was, przyiacielowi swemu, żebyście takowych, którzy takowe zbytki poczynaią, nalazłszy, takowych kazać by skarać: y dla tegom do was przyiaciela swego, posłał do domu waszego sługę naszego dobrego, na imie Josupha, a gdyż ten posłaniec nasz do was, przyiaciela naszego, przyiedzie, tedy wy, przyiaciel nasz, aby baczyli na ślub y na przyrzeczenie nasze, które mamy między sobą; y tego pisania naszego abyście próżno nieostawili. A tak te zbyteczne ludzie, którzy takowe zbytki

poczynaią, któregokolwiek oni stanu będą, y gdziekolwiek oni w państwie waszym będą, byście tych wszystkich kazali poymać, a ich za takowy występek kazać skarać: niechby takową karność bacząc, inszy tego się niedopuszczał, takowych zbytecznych rzeczy poczynać między nami na obie stronie; iżby też między nami żadney nieprzyiaźni niezwodzili. Niechby takową karność bacząc poddani nasi, na obie stronie byli y mieszkali w pokoiu; żeby przez tenczas żadnego nagabania między sobą nie mieli. A których też poddanych naszych w tenczas w niewolą do państwa waszego powiedli, bądź męskiego albo niewieściego stanu, abyście wy, przyiaciel nasz, tych wszystkich poddanych naszych roskazał zebrać, y ich w całości temu posłańcu naszemu wręce podać; a on by ich w całości doprowadził do państwa naszego: y u kogoby co wzięto, on by tego (to), przyprowadziwszy ie wcałości, im oddawał; y wszystkie te szkody, które nawierzchu są opisane, zebrawszy, temuż posłańcu były oddane w ręce. Y o tym byście też nam dali znać, ieśli maią za to ci ludzie karani bydź, a ile ich będzie skarano. Y o tym też byście nam wy, przyiaciel nasz, dali znać, ile ludzi zebrawszy z tych poddanych naszych, którzy powodzeni są w niewolą; y o tym bydle, które u tych poddanych naszych zabrano, a ile z tego wszystkiego temu posłańcu naszemu podano będzie, byście nam przezeń przez swóy list dali znać. Y o tym też niechbym wiedział przez tegoż służebnika mego, którą karnością ci złoczyńcy maią karani bydź. Pisan ten list w Konstantynapolu.

*Litterae imperatoris Turcarum 1542.*

Sułtan Suleyman z bożey mocy cesarz turecki, y innych wiele państw, słudze dobremu, ku nam panu swemu wiernemu, sędziakowi sylissyrskiemu, Osmanu na imie, y sędziom zamków naszych ukrainnych, białogrodzkiemu, biwerskiemu oznaymuię, y dawam wam znać przez ten nasz list, o przyiacielu naszym królu polskim, iż on ku nam nie ieden kroć przysyłał skarżąc się na poddanych naszych, zamków naszych ukrainnych, białogrodzkiego y na oczakowie; y na inszych poddanych naszych pogranicznych: *iż oni przeganiaią owce y bydło przez rzekę Turlę, przez granice, y wstępuie się w ziemię iego; y mieszkaiąc tam z niektórymi pomocniki swymi, państwu iego szkody wielkie czynią, bydło pędzą, ludzi w niewolą zabieraią, y różne te trudności poddanym przyiaciela naszego, króla polskiego, zadawaią.* Około tego wszystkiego daiąc nam znać, nie ieden kroć do nas pisał. A tak ia roskazał opytywać u tych poddanych naszych, *czyie owce z poddanych naszych chodzą;* chcąc dostatecznie rzeczy sprawiedliwey się dowiedzieć. Oni powiedzieli przed nami: *czyie owce tam chadzaią, ta ziemia nie iest ani przysłusza ku królowi polskiemu, na którey owce nasze chodzą; iedno że ta ziemia od dawnych czasów przysłusza ku zamku oczakowskiemu, który my trzymamy teraz w mocy swey, zawsze używamy tego wedle starodawnych granic. A z drugiey strony po tych ziemiach pasiemy, które przysłuchaią ku woiewodztwu wałaskiemu.* Y ia tę powieść usłyszawszy od nich, nie

mogłem wyrozumieć, na czymbych w tey rzeczy przestać; a zwłaszcza, bacząc na tę ukrainnych naszych uporność na oboię stronę; ieno żem wyrozumiał na powieść tych poddanych naszych, którzy przed nami tò powiedzieli: *iż na tych ziemiach z dawnych czasów, za carów przekopskich, którzy trzymali ten zamek Oczaków, który się nam teraz dostał w tych granicach, na których tych poddanych naszych owce chodzą, y którzy też przeganiaią owce swoie przez rzekę Turlę.* To iakoby miało przysłuchać ku woiewodztwu wołoskiemu, bo nas w tym we wszem tak sprawiono. Dla tey przyczyny, nie mogłem wam dać żadney nauki, iakobyście mieli naprzeciw temu postępować; ieno iże tego potrzeba ukazuie, abychmy się tego prawie dowiedzieli, iako się ta rzecz sama w sobie ma, nie odkładaiąc tego na inszy czas: bom pierwey pisał około tego do przyiaciela mego, króla polskiego, oznaymuiąc iemu, *żebyście wysłali na obie stronie na te granice ludzie dobre, którzyby ograniczyli w tych ziemiach między nami.* Y o wasem dawał znać, iżeście wy mieli być na tym graniczeniu. A tak teraz przykazuiemy wam, żebyście posłali którego człowieka dobrego do króla polskiego, daiąc o tym znać; y żebyście tę rzecz zaczęli sprawować z dozwoleniem iego. Y przykazuiemy wam, skoro przyiedzie od króla polskiego ten kogo on pośle na te granice, abyście się tam sprawowali dobrze, nie odkładaiąc ani rozrywaiąc tey rzeczy na obie stronie, byście między sobą się zgadzali; y żebyście z sobą wespołek wzięli niektórych ludzi dobrych, starych, którzy o tych zie-

miach sprawnie wiedzą, iak się w sobie maią. A iżbyście brali ludzi takowe z zamków naszych ukrainnych, Białogroda y inszych ukrain naszych, które ku tym ziemiom bliżu mieszkanie swoie maią, ileby wam ich na to potrzeba ukazowała: abyście tam wyiachawszy, sprawnie a sprawiedliwie te rzeczy, zgodziwszy się z posłańcy króla polskiego, na koniec doźrzeli y dokonali; naprzód nie odstępuiąc od tego, iako przodkiem trzymali Oczaków carzy przekopscy y tego iżbyście się dowiedzieli, te ziemie iako się w sobie maią, które przysłuchaią ku temu zamku naszemu oczakowskiemu: y o tym żebyście się dowiedzieli, którą ziemię mianuią za rzeką Turlą ku woiewodztwu wałoskiemu bydź; a iakoby dawno mieli woiewodowie wołoscy tey ziemie używać, a którey iako dawno nie używaią; y co za ziemia iest. O tym wszystkim dostatecznie byście się dowiedzieli. Y co też król polski na przeciwko temu odkaże, według sprawiedliwey rzeczy; y wy by też, które ludzi o tey ziemi będziecie mieć przy sobie, którzy o niey będą dobrze wiedzieć, z ich poradą byś to wszystko sprawował, niefolguiąc ani pomagaiąc na obie stronie, między nami tey rzeczy dokonał, według roskazania naszego; y granice po tych ziemiach słusznie na obie stronie dokonał. A sami, co naylepiey będziecie rozumieć, tak sprawuycie się tam. A które ludzi będziecie tam mieć przy sobie, abo y świadki te, którzy wiedzą o tych ziemiach dobrze z naszey ręki, imiona tych byście popisali, y tych też które król polski na te granice wyśle; y naczym między nami ta rzecz przestanie, abyście o wszystkim

tym do mnie y do mego szczęśliwego panowania przez list swóy dali znać. Y o to też wam daię znać, który szlub y przysięgę mamy z królem polskim między sobą, chcąc dobrze a wiernie y sprzyiaźliwie między sobą mieszkanie mieć; ia tego przyrzeczenia y przysięgi odstąpić niechcę ani myślę, ieno że chcę naprzeciwko niemu przysięgę swą poczciwie zachować: ieno że mi to nie miło słyszeć, że król polski, przyiaciel móy, przysyłał po kilakroć skargę na poddanych naszych o krzywdach swych; y mnie samemu też bardzo żal y tego się wstydzę. A to wszystko nam to sprawuie, iż nie mamy między sobą granic pewnych na obie stronie; y póki też między sobą granic mieć niebędziemy, tedy przedsię ludzie nasi pograniczni pokoiu między sobą mieć nie będą mogli na obie stronie. A tak y powtóre tobie przykazuię, żebyś wielką pilność ku temu miał, zgodziwszy się z posłańcy króla polskiego, abyście sprawiedliwie te ziemie ograniczyli. Jeśliże teraz pewne ograniczenie w tych ziemiach się dokona; przykazuię wam, abyście przykazali naszym imieniem cesarskim tym poddanym naszym, którzy mieszkaią na tych zamkach naszych pogranicznych, żeby oni przez ten czas przez granice iako owiec, tako y bydła nie przeganiali, ani szkód żadnych państwu przyiaciela naszego, króla polskiego, nie czynili. Jeśliżby który chciał z dozwoleniem króla polskiego, przyiaciela mego, owce tam mieć, to iest na woli królewskiey, takowy plat maią dawać królowi, iako państwu się iego godzi. A y tym byś przykazał, którzyby z przyzwoleniem króla polskiego mieli tam mieszkać przez granice, żeby

żadney szkody tam nie czynili. A którychby nie było woli królewskiey tam przez granice chować, z tychby żaden przez granice w króla polskiego państwie nie bywał, y każdemu abyś to przykazał y rozkazał, iżby każdy o tym wiedział. Pisan ten list w Konstantynopolu, masiąca maia.

---

*Od Sulimana do Zygmunta I. około uczynienia granic roku 1544.*

Między Jezusa chwalącemi pany nayzacnieyszemu, i t. d. Jako zwykłe tytuły, królowi polskiemu Zygmuntowi. List ten gdy oddany będzie, niech ma wiadomo, iż temi czasy przez Mikołaia tłumacza w przysłanym do wysokiey porty naszey około uczynienia granic liścię, żeście iednego zacnego człowieka Jana posławszy granice porządnie iuż przeznaczyć, w czym też było y roskazanie cesarskie. Ale iż do tych czasów, iakoby potrzeba było, nic się nie postanowiło; oznaymiliście y pragniecie tego, abyśmy z owey strony człowieka iakiego na to uczynienie granic naznaczywszy posłali; y cokolwiek ieszcze posłaniec wasz powiedział, wszystko wiadomo nam się stało. A tak iżeśmy teraz z wielmożnością naszą wyiechali do Bursy na łowy; czym zabawni będąc, nie mamy czasu koło tego pochodzić; przeto tego posłańca waszego nazad z dozwoleniem naszym odsyłamy; a iako między nami z dawna postanowione przymierze iest, też y teraz stale y mocno trzymać chcemy. Niedługim czasem, dali P. Bóg, gdy się do gniazda wielmożney porty naszey zdrowo z maiestatem naszym wrócimy; tedy około tych granic, czas sposobny upatrzywszy, pomyślemy. Tak wiedz-

cie, znakowi naszemu wiarę daycie. Dan miesiąca syfra, 951.

*List cesarza tureckiego, o szkody oczakowskie, przez Mechmet czausa przyniesiony, lata 1546.*

Bożą mocą cesarz turecki y innych wiele państw, roskazuiącemu panu wielkiemu w iezusowym zakonie, przyiaźń naszę przyiacielowi naszemu, królowi polskiemu y innych wiele państw zakonu chrześciańskiego, Zygmuntowi oznaymuiemy; y daiemy wam, naszemu przyiacielowi, wiedzieć przez ten list nasz. Tych przeszłych czasów sędziak sylistrski Machmet Bek, a sędzia nasz zamku naszego oczakowskiego, dali nam, panu swemu, przez listy swoie znać, z którycheśmy listów ich to wyrozumieli: że z państwa waszego, z Polski, z niektórych zamków, przodkiem z Bracławia Żaczko a Masło, z zamku waszego z Czerkas na imie Karp; Jan Dersko, czy z Czerkasów, y z Kiiowa y z inszych zamków waszych pogranicznych, które przyległy pobliżu; z tych zamków niektórzy panowie sami w głowach, przodkiem Protkowicz, (*Pretwicz?*) Włodymirski, Proiński, y z inszych panów roskazania: ci będąc głowami, sprawiwszy sobie trzydzieści y dwie schaiki (*czayki*), wodą przyśli, lata po śmierci mahometowey 952, miesiąca października trzynastéy nocy, przyciągnęli pod zamek nasz Oczaków z obroną, z ruśnicami, y dostawali zamku, y zabili do śmierci pięć człowieka, a czterech ranili; y tudzież wzięto ludzi zakonu naszego berzermańskiego w niewolą, iako niewiast tak też y mężczyńskiego sta-

nu, trzydzieści y dwoie; y ku temu wzięto z ich maiętności za dziewiętnaście tysięcy rzeczy ich ruchomych. W tey to walce, a na potym z tych ludzi, które było pobrano w niewolą, dwadzieścia osób puszczono na okup; a tego ich okupu zapłacono im cztérdzieści tysięcy y sześćset aspr, a siedm osób ieszcze się u nich w niewoli zostało; y ku temu ieszcze z inszych naszych poddanych wzięto trzydzieści osób w niewolą, a szkody im uczyniono za iedénaście y trzysta aspr w maiętnościach ich; y tę wszystką trzydzieści osób na okup przedali: wzięli po nich okupu dziewięć y trzydzieści tysięcy y cztérysta aspr, y z tych też iedna osoba u nich została. Y inszym poddanym naszym w maiętnościach trzydzieści y sześć tysięcy y ośmset aspr, y ku temu koni wzięto dziewięćdziesiąt y siedm dobrych. Oni o wszystkim tym dali nam, panu swemu, znać. A tak my, maiąc z wami od dawnych czasów zachowanie y przyiaźń dobrą y przysięgę; przysłusza-li to na was, mieszkaiąc z nami w takowéy łaskawéy przyiaźni, państwn y poddanym naszym szkody takowe y zabierania ludzi w niewolą czynić, jako w dobywaniu zamku, tak też y w zabieraniu w niewolą poddanych; których y teraz z niewoli oni wykupowali? Przysłusza-li na sąsiedzkie przyiacielstwo? y tego porządku złoczyństwa, nie rozumiémy, co za przyczyna jest? Jakož y pierwéy za takowych złoczyńców, którzy byli poddanym naszym takie szkody poczynili, tym poddanym naszym z waszéy strony było dosyć udziałano za ich szkody. Powtóre, takowa rzecz: co za

potrzebę ukazuie wszczynać takich złoczyństw, które nie przysłuchają ani zależą między przyiacielmi się zachowywać. Bo ia tu nie widzę żadnéy przyiaźni z waszéy strony: żadna rzecz się nigdy nie odmienia, to sami dobrze rozumiécie, w przyiaźni. Ale z waszéy strony zawsze takowe zbyteczne rzeczy pochodzą y iawne są. A tak te szkody poddanych naszych popisane potrzeba nam po was, przyiacielu naszym, to mieć, żeby były szkody poddanym naszym oprawione. A tych złoczyńców, którzy tego się dopuszczają, któregokolwiek stanu z nich który będzie, przez omieszkania niechby byli skarani. Bo takowym ludziom to karanie ukazuie, żeby powtóre takowych złoczyństw się dopuszczali; ani też ten reiestr, który przysłał sędziak nasz do nas, pana swoiego, do naszego szczęśliwego panowania, o szkodach poddanych naszych, posłaliśmy wam pewnym czausem naszym, na imie Mechmetem. A tak wola nasza na tym iest: gdy czaus nasz do was z tym listem naszym przyiedzie; tedy byście sprawę na długo nie odkładali; niechby ta rzecz przyiacielskim obyczaiem była sprawowana, a tych łotrów, którzy to złoczyństwo poczynili, ktokolwiek z nich iest, niechby był znaydziony y do nas przywiedziony, żeby było to z nich poddanym naszym zapłacono: iako pobitych, tak też y w niewolą pobranych, którzy się z niewoli okupowali, y te wszystkie szkody, które się im stały natenczas, y koni cokolwiek komu wzięto, roskazaliście to wszystko w całości zebrać, y zebrawszy to, temu czausowi naszemu w ręce podać; a on,

by też od was to wziąwszy przywiozł y tym poddanym naszym rozdał. A ci złoczyńcy, którzy to poczynili, będąli z niektórych panisk albo z niższych pospolitych ludzi, takowym ludziom byście tego nie przepuszczali y nie folgowali; wszystkie byście mocnie a okrutnie skarać dali; aby też y insi ludzie to karanie wasze widząc, tego się nie dopuszczali, y nie śmieli, żadenby też nie śmiał przyiaźni naszey wzwodzić; żeby żadnéy śmiałości już od tych czasów takowéy nie mieli. A którą karnością będą ci złoczyńcy karani, niechby tego ten to czaus nasz był świadom, y miałby to przyiechawszy przed nami powiedzieć. A tę byście sprawe przez omieszkania sprawili, y tegobyście nie myślili, rzekąc: *te rzeczy na stronie się stały, niech będą tam sprawione.* Jeśli to będziecie myślić, y wyby przez żadnego omieszkania od dworu waszego którego dobrego, wiernego człowieka poślecie, aby ten poseł wasz wyiachawszy, z sędziakiem y z sędzią naszym tego się sprawnie y dostatecznie dowiadowali. A dowiedziawszy się tego dostatecznie; te wszystkie szkody, według listu naszego, niechby temu czausowi były podane. Y nie mamy woli swéy inaczéy mieć, aby ta sprawa była odłożona na daley: niechay będzie to wszystko poddanym naszym nagrodzono. Jeślibyście wolą mieli to wlec na daley, y tym poddanym naszym tego nie prawie; tedy się to ukazuie przeciwko przyiaźni naszéy. Ja też nadzieię maiąc w łasce bożéy, powinowatem tego strzedz, żebych na poddanym naszym zakonu naszego berzemańskiego sprawiedliwości na każdym do-

wodził. Bo to na nas, pana ich, przysłusze; bo to iest powinowatość nasza, poddanych naszych od krzywd bronić. O tym byście wiedzieli. Pisan ten list po śmierci mahometowey r. 952, miecią̧ca lutego, w Konstantynopolu.

---

*Od Suleymana do Zygmunta Augusta, aby spaśnego z pól, które są̧ między Dniestrem a Dnieprem, nie brano, r. 1550.*

Po tytułach zwyczaynych królowi polskiemu Zygmuntowi Augustowi (którego sprawóm). List nasz cesarski gdy oddany będzie, wiadomo mieycie, że temi czasy, między begami naszemi zacny sędziak białogrodzki, niewolnik nasz, Hassan, do wysokiey porty naszéy, świat okrywającéy, y do progu maiestatu naszego, do którego się garnąc przytulaią wiele możnych panów, list przysławszy, i t. d. dziewięćsetnego sześćdziesiątego piérwszego roku, dnia siedmnastego miesiąca saffora: z waszéy strony przyiechał posłaniec wasz z listem, aby od Dniestru aż po Dnieprową wodę, między temi mieyscy cokolwiek pól y pastwisk, które Białogrodowi Fedryni oczakowskiemu zamkowi przypuszczaią y równo z niemi leżą, spaśne wybierać kazał. Jeszcze do tego z waszéy przyczyny list na to wyięty iest a względem brania tego spasnego od wysokiéy porty naszéy przed tym danego mandatu naszego przepis wyiąwszy posłaliśmy koniecznie spaśne brać chcący koło tego się swarzyć. Co wszystko wyżéy napisany sandziak oznaymił y wypisał. Od rozdawania y pocieszeczenia tych tam kraiów, mieysca te w ręku musułmanów były; y iakoście wy

nastali, nigdy z waszéy strony to spaśne nie było biane: taką my mamy wiadomość. Nawet y te listy, któreście pisali y posłali do wspomnionego sandziaka, odesłane nam były. Przedtym do wysokiéy porty ludzi swych gdyście posyłali, wszelaką powolność oświadczając, przyiaźni poiednanie aby było, ta była wola wasza: względem czego, dziewięćsetnego sześćdziesiątego roku, dnia dwudziestego siebana, list przymierny napisawszy, waszemi ludźmi wam posłaliśmy. W tym tam liście przymiernym iako napisano, tak y u porty naszéy uczyniono będzie; y poko z waszey strony co przeciwnego przymierzu się nie okaże, od wysokiey porty także nic a nic okazano nie będzie. Trzeba tedy, abyście te sprawy, które w liście przymiernym napisane są; mocno trzymali; a od waszych ukrainnych panów y woysk tamże będących, poddani owiec ich z owczarzami w tamtych stronach przeciwko przymiernemu listowi zaczepieni nie byli: także na granicach państwa waszego będących pasterzy abyście, pod pretextem spaśnego, zaczepiać nie kazali; ale się we wszystkim wedle przymierza sprawowali. Co też z owéy strony aby było zachowano, nasza wola iest. Za krótki czas wielmożnością naszą nazad powrócimy, gdzie o wszystkim lepszą wiadomość mieć będziemy: w tey tedy sprawie, Hassanowi, wspomnionemu niewolnikowi naszemu, mandat nasz cesarski posłaliśmy; y, aby nic przeciwko przymierzu nie czynił, roskazaliśmy. Wy także na Ukrainie będącym ludzióm swym surowie zakażcie, aby przymierza w niwczym nie gwał-

cili; a iako potrzeba, aby z obustronnego pokoiu szanowali. Tak wiedzcie, znakowi cesarskiemu wiarę daycie. Pisan na nowiu miesiąca dziemazyl ewwel nazwanego, dziewięćsetnego sześćdziesiątego piérwszego roku, tysiąc pięćset pięćdziesiątego, w Haliopie (*w Alepie*).

## RZECZY W TYM TOMIE ZAWARTYCH.

### Historya.

## P e d a g o g i k a.



## E k o n o m i j a.



## H a n d e l.



## R e c e n z y a.



## K o r e s p o n d e n c y a.



Koniec tomu pierwszego.

Koniec tomu pierwszego.